№ 133 — Rocznik XV. Czwartek, 12 czerwca 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

## Z powodu Święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

**POZNAŃ**, 11 czerwca.

Wiadomości, jakie odbieramy z Hiszpanii, smutne i niekorzystne zarazem rzucają światło na stan tego kraju, który, nie niepokojony przez nieprzyjaciela zewnętrznego, nie paraliżowany w swoich działaniach przez obce mocarstwa, nie umie się urządzić u siebie ale zwolna pada i ginie, sam tylko na swoją własną czychając zgubę. W skutek nieporozumień, powstałych w dalszym ciągu dyskusyi nad stanem finansowym Hiszpanii, nowo obrany gabinet, jak ostatni donosi telegram, podał się do dymisyi. W dniu 9 b. m. miało się odbyć wieczorne posiedzenie kortezów, by położyć koniec przesileniu ministeryalnemu. Figueras stanie podobno na czele nowego ministerstwa, do którego wstąpić mają pp. Cola, Benoit Diaz, Guitero, Estevanez, Cervera, Fernando Gonzalez i Maisonuave. Czy jednakowoż i ten nowy gabinet, jeśli przyjdzie do skutku, zaprowadzi porządek i w stanie normalnym kraj utrzymać będzie zdolen, wątpić się godzi po dotychczasowych najrozmaitszych usiłowaniach i próbach. Będąc z zasady przeciwnikami dyktatury, przyznać wszakże zniewoleni jesteśmy, że takowa jedynym, przynajmniéj na chwilę, byłaby ratunkiem, który wprawdzie nie ocaliłby Hiszpanii, aleby ją przynajmniéj ochronił od całkowitego rozpadnięcia i śmierci. — O dalszych potyczkach między Karlistami a wojskami rządowemi nic nie wspominają pisma, donoszą tylko, że rozchodzi się pogłoska, jakoby Don Karlos, korzystając z coraz większéj anarchii i nieukontentowania, zamierzał stanąć na czele oddziału. Podobne wieści wszakże tyle razy się już powtarzały, że do nich najmniejszéj nie można przywięzywać wiary, tém mniéj, że pretendent do tronu hiszpańskiego zawsze się z bezpiecznego ustronia przypatrywał walce.

Rząd francuzki zajęty reformami wewnętrznemi — w celu podniesienia oświaty podwyższa płace nauczycieli przy zakładach publicznych a minister spraw wewnętrznych p. Beulé nieubłaganie nieprzychylną rządowi ściga prasę. — Na ostatniém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego interpelował deputowany Lepere ministra z powodu rozporządzenia, zakazującego dalszego wychodzenia pisma Corsaire. Po oświadczeniu ministra, że rząd z całą energią o utrzymanie spokoju starać się będzie, odczytał p. Gambetta poufny ministra spraw wewnętrznych okólnik, dotyczący prasy, w którym prefekci mają odpowiedzieć, jakie dzienniki w zachowawczym redagowane są duchu, które pisma skłonne są do popierania rządu i jakichby sum na to użyć potrzeba. Okólnik radzi daléj, aby prefekci urzędowe przesyłali sprawozdania do pism i wpływ wywierali na prasę. Minister przyznał się do wydania powyższego okólnika, bo jego zdaniem baczną mieć należy uwagę na prasę, odparł wszakże zarzut, jakoby było jego zamiarem subwencyonować przychylne władzy dzienniki.

Wniosek o motywowany porządek dzienny, któryby naganił postępowanie ministra, upadł, natomiast przyjęto prosty porządek dzienny 389 głosami przeciwko 315. Obrady tego posiedzenia, jak donosi Journal de Paris, zniewoliły p. Pascal, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, do wzięcia dymisyi. W obozie zwycięzkich stronnictw przyszło podobno do nieporozumień z powodu przybycia księcia Napoleona do Paryża i dla tego nie rzadko przychodzi się spotykać z wycieczkami przeciwko stronnictwu bonapartystowskiemu w pismach, zostających na żołdzie Orleanów. Obawa przed zbytnią Bonapartystów przewagą co raz więcéj podobno toruje drogę do zbliżenia się wzajemnego burbońskich linii.

Włoskie pisma szeroko się rozpisują nad protestem 82 jenerałów zakonnych przeciwko prawu, dotyczącemu klasztorów a Gazetta d'Italia śmiesznością nazywa, że ci, którzy konstytucyi nigdy nie uznawali, teraz na pierwszy jéj odwołują się artykuł.

Parlament niemiecki mimo szczupłéj liczby członków, obraduje nad etatem państwa.

Rozprawy nie budzą wielkiego interesu; jedynie na uwagę zasługują słowa ks. Bismarcka, wyrzeczone przy debatach nad położeniem niemieckiego rządu w obec przyszłego wyboru Papieża.

„Rząd niemiecki, są słowa księcia, wstrzyma się od wszelkiego wpływu na przyszły wybór Papieża a nawet próbować nie będzie, by wpływ nań wywrzeć. Naszém zadaniem, skoro się dowiemy, że Papież został wybrany, będzie jedynie rozstrzygnąć, czy wybór prawomocnie został dokonany i czy nowo wybranemu Papieżowi te same prawa przysługiwać będą, jakie przynależały się zawsze w Niemczech legalnemu Papieżowi". — Dość zadowolona z tego oświadczenia Germania nie może się wszakże powstrzymać od słusznego naszém zdaniem zapytania: Sollte unter dieser Wendung der Pferdefuss versteckt sein?

Rosya, nie zrażona nieudaniem się, jakby się zdawało, projektem pana Lessepsa, ażeby kaukazkie Rosyi prowincye połączyć z Indyami za pomocą kolei żelaznych, zajmuje się podobno gorliwie drugim projektem wybudowania kolei żelaznéj wzdłuż Sybiru aż do chińskiéj granicy. Wykonanie tego planu powierzono komisyi, mającéj na celu podniesienie rosyjskiego handlu i przemysłu.

Na zakończenie przeglądu kilka słów odpowiedzi Kuryerowi Poznańskiemu. Kuryer, wspominając o oświadczeniu wybranych początkowo do komitetu przedwyborczego pp. W. Bentkowskiego, hr. A. Bnińskiego i Ed. Taczanowskiego niezadowolony był „z nadzwyczajnych i niezrozumiałych okoliczności i następstw z wyborem powiązanych", które wybranych przez Koło polskie parlamentu skłoniły do złożenia powierzonych im mandatów i pragnął wyświecenia „tych niezrozumiałych okoliczności". Pojmowaliśmy to życzenie, bo społeczeństwo tylko zyskać może na wyświeceniu i jawności zwłaszcza spraw takich, które licząc się do rzędu publicznych, interesują i interesować powinny wszystkich. Wszakże słuszne to, jakeśmy już powiedzieli, żądanie Kuryera nie przeszkadza mu bynajmniéj gniewać się na nas o to, że wymieniliśmy nazwiska pięciu posłów, którzy przeciwni dokonanemu wyborowi jednego z wyżéj wymienionych panów złożyć chcieli mandaty poselskie. Różniąc się w zapatrywaniach naszych w niejednéj sprawie z Kuryerem, nie sądziliśmy jednakowoż, że niezgodni będziemy także w zapatrywaniu na obowiązki dziennikarstwa. Według naszego rozumienia rzeczy, jawność i otwarte traktowanie spraw publicznych nie jest jednym z pomniejszych obowiązków każdego pisma; postępując i działając inaczéj, łatwo popada się w zarzut, że się służy jedynie stronnictwu i nie pragnie się wypowiedzenia — prawdy. Ponieważ i w tym względzie odmiennego od nas Kuryer jest zdania, czy raczéj nie do niego zastósowaćby należało wyrazy: powinniśmy już nawyknąć do najrozmaitszych praktyk w publistyce naszéj!

Zresztą, to mocne żywimy przekonanie, że sprawa wyboru komitetu przedwyborczego, załatwiona ku ogólnemu zadowoleniu na ostatniéj sesyi Koła polskiego parmentu, do żadnych już nieporozumień i obaw nie da powodu.

## List Jowana Daniłowicza.

Wspomnieliśmy już o liście otwartym Serba Jowana Daniłowicza, adresowanym do następcy tronu rosyjskiego carewicza Aleksandra Aleksandrowicza. Nie nazwiemy szczęśliwą myśli, która zacnego i najuczciwszemi dążnościami rządzącego się autora natchnęła do wysłania listu swego pod podobnym właśnie adresem. Chcąc przemawiać do Rosyi w imię idei i przyszłości słowiańskiéj pod adresem carów, jest wielką omyłką, uderzającym dowodem zupełnéj nieznajomości tamtejszych stósunków i osób. Jeźli jest kto w Rosyi, co ostatni z pewnością rozumie myśl słowiańską a raczéj, co jéj nie zrozumie i nie będzie chciał zrozumieć nigdy, jest nim z pewnością panująca dynastya, obca rodem, obca wychowaniem, obca kierunkiem myśli, obca uczuciami żywiołowi słowiańskiemu, a kształcona i uczona na to, by z uwzględnieniem własnych, dynastycznych jedynie interesów czcić pamięć, stósunki i związki ze szczęśliwą Germanią, w któréj kolebka jéj stała a matki carów i małżonki wielkich kniaziów nieprzerwanym szeregiem dotąd się rodzą. Adres tedy poczciwego Jowana Daniłowicza jest chybiony, co nie przeszkadza, że rzecz sama zawiera niektóre trafne i dość prawdziwe spostrzeżenia. Autor steruje ku myśli federacyi słowiańskiéj, z równém uprawnieniem, z uznaniem samodzielności narodowéj na wewnątrz wszystkich, — składających się na całość Słowiańszczyzny szczepów. Zarazem podnosi energiczny protest przeciw niwelatorstwu panslawistów moskiewskich, zmierzających zdławić Słowiańszczyznę i doprowadzić ją do wspólnego mianownika zcentralizowanéj w ręku carskim moskiewszczyzny. Autor obwinia panslawistów i rząd moskiewski, że w obecnéj chwili przewagi niemieckiéj, kiedy Słowiańszczyźnie grozi od niéj stanowcze niebezpieczeństwo, kiedy może utrata Dunaju i Wisły blizka, nie rozumieją swego stanowiska i zadania, warunków własnéj i słowiańskiéj przyszłości, a zamiast podjąć politykę słowiańską, pracują tylko na rzecz interesu niemieckiego, bawiąc się w prześladowanie i gnębienie Polaków. Pomijając wywód historyczny autora, pomijając niemniéj to, co powiada o apetytach prusko-niemieckich po wojnie francuzkiéj na Dunaj i Wisłę, pozwalamy sobie przytoczyć w dosłownym przekładzie jego zasługującą na uwagę konkluzyą:

„Książę Bismarck," mówi autor, „jakkolwiek sobie daje pozory Polonofoba, byłby szczerze zmartwionym, gdyby kwestya ta nie istniała, a w razie potrzeby wynalazłby ją. Dawał zawsze i daje ciągle w Petersburgu rady, aby prześladować Polaków z surowością. Jest szczerze zadowolnionym, widząc wzrastającą tę wiekową nienawiść. Największém nieszczęściem dla przyszłości jego polityki, byłoby porozumienie między Polakami a Rosyanami. Natomiast nie kłopoce się, skoro Austrya opiekuje się narodowością polską; wie bardzo dobrze, ów zręczny polityk, że Polska jest węzłem kwestyi słowiańskiéj i wschodniéj. Prusy i Węgry rozumieją położenie rzeczy, a oddawna przed wojną z pod Sadowy zawięzywała się serdeczna przyjaźń między p. Bismarckiem a powstańcem p. Klapką; obecnie wzrasta i umacnia się z ministrami Austryo-Węgier, Andrassym i Lonyayem. Myśl przywrócenia Polski kiełkuje na nowo w umyśle naszych nieprzyjaciół, a pan Andrassy, naśladujący otwarcie cyniczny język księcia Bismarcka, powiada wyraźnie, że równie w interesie Prus-Niemiec jak w interesie Węgier należałoby przywrócić ojczyznę Lechitów, nie z miłości dla Polaków, lecz z nienawiści dla Słowian. Widzi więc W. Ces. Wysokość, że nieprzyjaciele nasi, czy to noszą nazwę Fryderyków pruskich, Napoleonów, Metternichów, Bismarcków czy Andrassych, rozumieją wszyscy ważność kwestyi polskiéj, drogą któréj doprowadzają nas do niemocy. Czyż trzeba zbierać dowody, aby wykazać, że Pruso-Niemcy poczynają panować nad Europą i że w sto lat po podziale Polski za pomocą Rosyi, która do tego czasu była opiekunką Prus, one teraz przeciwnie dają sobie prawo opieki nad Rosyą? — Czyż to marzenie tylko? Czyż Rosya ma politykę niezależną, a czyż ministerstwo petersburgskie uczyni krok bez upoważnienia berlińskiego? Dzisiaj, kiedy węzły rodzinne tak blizkie są wzmocnione jeszcze stósunkami przyjaźni osobistéj między monarchami, przypuszczam, że nie będzie starcia między obu państwami. Pozostanie się życzliwym monarchą w Berlinie a pod warunkiem posiadania powolnego sprzymierzeńca na swych tyłach pozwoli się a nawet będzie się zachęcało Rosyą do rozszerzania się na odległym Wschodzie. Mimo jednakże dobrych stósunków między wujem a siostrzeńcem Rosya nie jest wolną na swych granicach zachodnich. Prześladować Polaków, ach, jakże się to doskonale zgadza z widokami niemieckiemi; przecież to Słowianie, co się nawzajem pożerają i przygotowują pole dla kolonizacyi niemieckiéj. Zakładać w Petersburgu lub Moskwie komitety panslawistyczne, wychowujące kilku Słowaków czy Rusinów a wysyłające w kraje słowiańskie pod panowaniem austryackiém książki w języku rosyjskim, to także nie więcéj jak pracować dla interesów berlińskich. Bez wielkiéj szkody dla przyszłości germanizacyi zmusza się w ten sposób na teraz Habsburgów i Węgrów do opierania się na Prusach.

Prześladowanie to Polaków, owe działania platonicznéj miłości w Słowiańszczyznie zajmują patryotów rosyjskich i są wybornym środkiem, odwracającym ich uwagę od prawdziwego niebezpieczeństwa a popychającym ich na drogi

---

# WARSZAWA
## w 1794 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

B. BOLESŁAWITĘ.

Sunt lachrymae rerum....

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 130, 131 i 132.)

Wprawdzie z wyższego świata mało kto na teatrze był dnia tego, ale mieszczan, kupców, młodzieży, wojskowych tłumy. Gdy muzyka rosyjska zagrała Krakowiaka a pary poubierane po krakowsku ukazały się na scenie i tańczący przyśpiewywać zaczęli, teatr mało nie runął od oklasków. Uniesienie nadzwyczajne objęło wszystkich, śmiali się i płakali. Aktorowie, powtarzając najniewinniejsze zwrotki piosenki, umieli im nadać takie znaczenie, iż ci Krakowiacy przedstawiali nam nie to, czém byli na scenie, ale ów lud krakowski, co w téj chwili z Kościuszką szedł pod Racławice... Samo imię Krakowa było jakby hasłem tajemniczém, ludzie sobie nieznani zupełnie powtarzali je po cichu ściskając się za ręce.

Widoczném było, że jedném uczuciem drgały te wszystkie piersi. Uśmiech migał na ustach, łzy stały na oczach, dłonie paliły się.

Spojrzałem po sali, cała była jednaką, zapał ogarniał loże, parter, paradyż... ściśnięty tłum.... Gdzieniegdzie tylko twarz blada obcego widocznie człowieka, strwożona, pomięszana wydawała, że zrozumiał niemy język tych, co go otaczali.

Słówkiem nikt się nie zdradził — lecz najmniéj baczny postrzegacz wyczytałby ze źrenic tych ludzi, czém pierś była przepełniona. Posłuszna muzyka rosyjska grała od ucha i tak wyśmienicie, jakby wiedziała, co dziś krakowiaki znaczyły.

Przed kilku dniami wprzódy i ja zostałem wtajemniczony w przygotowania. Nie wiedziałem wprawdzie ani godziny, ani terminu, ale że się w Warszawie coś gotowało, miałem wiadomość, bo mnie kilka razy użyto do odniesienia kilku słów, nie bardzo zrozumiałych, majstrowi Kilińskiemu, temu samemu właśnie, którego podejrzywając Igelström wołał do siebie i rozmówiwszy się z nim puścił wolno.

Stojąc w teatrze na parterze, o kilka kroków od siebie postrzegłem mojego pana majstra, który oczy ociera....

Pięknéj postawy mężczyzna, twarzy bardzo urodziwéj, miał raczéj szlachecką fizyognomią niż rzemieślnika. — Wąs zawiesisty, podgolona głowa, wyraz męztwa i energii zwracały nań oczy mimowolnie.... Spojrzeliśmy na siebie, Kiliński dał mi znak, jakby po teatrze chciał mówić ze mną. Całe to przedstawienie upoiło nas, wychodząc znaleźliśmy się razem. Dopóki tłum wypływający z teatru nas otaczał, nie mówiliśmy do siebie nic, dopiero na Starém mieście, gdzie już puściéj było, Kiliński zatrzymał się.

— Mój poruczniku, rzekł, już to wam Działyńszczykom wierzę jak samemu sobie... nie ma co w bawełnę dla ciebie obwijać. Czas płaci, czas traci. Może lada moment przyjść taki, że i my im krakowiaka zagramy... cha! cha.... Trzeba, by wszystko było w pogotowiu, a te... moci panie — pilnują nas, że się ruszyć nie można.... Ciągłéj trzeba komunikacyi między nami... a tu szpiegi nam na pięty następują.

— Więc cóż, szanowny obywatelu? o co idzie? rzekłem — jutrom gotów do usług.

— To ja wiem, odparł Kiliński, ale idzie o to. ażeby nie przewąchali i żeby ich zmylić.... Jeśli z was którego pochwycą, choćby acana dobrodzieja, szkoda — rąk i pałaszów nie będzie za wiele... zadumał się pan Kiliński — i rozśmiał.

— Tylko mi kochany poruczniku nie myśl, dodał, żeby płocho z tego korzystać iż cię muszę poznać z piękną dziewczyną.

Na te słowa osłupiałem.

— Cóż to ma znaczyć? spytałem.

— A tak! nie ma rady choćbyś dwa razy na dzień na umizgi chodził, Moskale się tém nie zgorszą ani zadziwią, a jak do mnie raz przyjdziesz... do kozy nas wpakują.

Stałem milczący, bom jeszcze zrozumieć nie mógł na czém się to skończy... Szliśmy powoli daléj... Kiliński mówił cicho.

— Trzeba kochany poruczniku wszystkich sprężyn użyć... a nasze kobiety męzkie serca mają. Ja waćpana zaprezentuję téj, która nosi rozkazy i papiery i któréj tak pewny jestem jak siebie... Cóż było robić i baby muszą służyć ojczyźnie. Tylko się waćpan nie rozkochaj, bo to darmo... to mospanie ludytha jest i nie do romansów.

Niezmiernie zaciekawiony, zmięszany szedłem za Kilińskim. Stanęliśmy w rynku Starego miasta. Przed nami była wązka kamieniczka, nad któréj bramą żelazna wisiała tręzla. Kiliński wprost poszedł na wschodki ciemne, ja za nim. Wdrapaliśmy się tak omackiem na drugie piętro.

Do drzwi zapukawszy raz i drugi, majster poczekał aż się z zewnątrz mały wasistas otworzył i głos zapytał.

— A kto tam...

— To ja, pani majstrowo...

Szepnął cicho nazwisko.

Odryglowano wewnątrz, weszliśmy do przedpokoiku, gdzie mocno już czuć było skóry i juchty..... Kobieta która nam otworzyła, nie młoda, otyła, wzrostu słusznego, — na powitanie Kilińskiego — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, odpowiedziała pobożnie, ale zobaczywszy mnie za nim, zmięszała się widocznie. Weszliśmy.

— Jest Juta? zapytał Kiliński cicho... Kobieta nim się zebrała na odpowiedz, zerknęła na mnie, zrozumiał ją majster.

— On tu potrzebny! szepnął.

— Nic do rzeczy! nic do rzeczy! odparła stara — po co młodych ludzi prowadzić.

— Żeby się nie dorozumiano z czém przychodzą, moja jéjmość, począł Kiliński... niech ludzie myślą (rozśmiał się), że dla pięknych oczów Juty... W téj chwili w progu od drugiéj izby ukazała się kobieta, domyśliłem się w niéj téj, o któréj była mowa. Wyobrażałem sobie piękną, młodą dziewczynę, ale takiego obrazu jaki mi się przedstawił, calem spodziewać się nie mógł.

Opisanie twarzy i postaci kobiecéj niezmiernie jest trudne, nadużyto farb i słów... które w końcu mówić przestały. Nie będę się téż silił na obraz panny Juty Wawerskiéj, bo go odmalować nie potrafię. Było to dziewczę lat moża 20, słusznego wzrostu, z główką dumnie podniesioną, twarzyczką na pozór nic w sobie nie mającą nadzwyczajnego, z oczyma dużemi niebieskiemi i warkoczami blond. Wyraz więcéj mówił niż rysy, chociaż te czyste były i piękne. Rzadko twarz kobieca miewa taką cechę energii, odwagi i dumy, jaką się Juta odznaczała. Przypatrywała się, skinąwszy głową Kilińskiemu, mnie nieszczęśliwemu, stojącemu jakby pod pręgierzem i zdawała mierzyć i ważyć, co téż ja wart być mogłem.

Usta jéj w końcu zacisnęły się z pewną oznaką

bezpraktycznego wyjścia dla wielkiéj sprawy, któréj mniemają służyć. — Myślicież więc, panslawiści rosyjscy, że uciskając Polskę, że nakładając jéj gwałtem jarzmo waszego języka, waszéj religii, łupiąc ją wszelkiemi sposobami, zatykając wszystkie źródła bogactwa i dobrobytu, służycie komu innemu jak interesom niemieckim? Czyż myślicie, że my, co jęczymy w ucywilizowanéj niewoli Niemiec lub pod naszymi panami tureckimi, ciemięzcami słabnącymi z każdym dniem bardziéj, nie spoglądamy ze strachem na sposób, w jaki wy, patryoci rosyjscy, praktykujecie myśl jedności słowiańskiéj? Wy myślicie zawsze i przedewszystkiém o hegemonii rosyjskiéj, a w ten sposób czynicie niewykonalném spełnienie idei jedynie sprawiedliwéj, prawdziwéj, dla któréj dalibyśmy ostatnią kroplę krwi naszéj, — federacyi wszystkich ludów naszego plemienia. Jesteście zaślepieni waszym egoizmem, myślicie o państwie, o Rosyi jako potędze, a mówiąc o panslawizmie dążycie jedynie do zdobyczy i do ruiny innych Słowian. W chwili, w któréjbyście mogli, zrobilibyście z nami to samo, co robicie z Polakami. — Bez wątpienia, dopóki trwać będziecie w tych zasadach, Niemcy nie będą się obawiali panslawizmu, będą opiekowały się wami nadal, ponieważ im tak wybornie służycie! Posuną może nawet życzliwość swą dla Rosyi aż do ponownego podziału z nią nowych ziem słowiańskich. W chwili jednakże, kiedy nie będzie nic do pochłonięcia w około siebie, w chwili, odkąd nie będziecie im mogli ułatwiać nowych zdobyczy, pochłoną was samych, a wiecie dobrze, że nie od dzisiaj przygotowują swe środki działania. Przyzwoliliście na linie kolei żelaznych, które im są użyteczne pod względem strategicznym; wasi jenerałowie, inżynierowie, oficerowie, po większéj części Niemcy; Polacy was nienawidzą i połączą się z jakimkolwiek nieprzyjacielem, który was zaczepi, a my inni Słowianie będziemy spoglądali, nie ruszając się, na waszą zgubę; przyłożymy nawet prawdopodobnie do niéj ręki, walcząc jako przymuszeni żołnierze w niemieckich armiach. Taki będzie owoc ohydnéj polityki carowéj Katarzyny, jéj następców i was, fałszywych panslawistów, którzy marzycie tylko o zdobyczach, a macie tylko na celu rusyfikacyą innych narodów przez deportacyą i niszczenie. Egoizm i nienawiść otóż wasz żywioł; nie rozumiecie dotychczas, że tylko przez uczucia wręcz przeciwne można służyć naszéj świętéj sprawie. Miłość i bezinteresowna ofiarność i poświęcenie, otóż polityka, którą trzeba obrać, a jedynie téż ta nowa polityka może dać Rosyi potrzebną siłę do zwyciężenia cesarstwa niemieckiego.

Zaiste, trudno Słowianinowi nie drzeć z boleści, prawie z rozpaczy, spoglądając na tych, co myślą i co mówią, iż służą interesom Słowiańszczyzny, jak podkopują w ten sposób podstawę jéj przyszłości i przygotowują zniszczenie naszego plemienia. Tak w przeszłości jak w teraźniejszości walki bratobójcze uniemożebniają utworzenie federacyi stanowczéj. Niegdyś Polska będąc potężną, chciała zdobyć Słowian i narzucić im katolicyzm, swoją religią; teraz chce Rosya pochłonąć całą Słowiańszczyznę i narzucić katolikom swoje prawosławie. W odległych wiekach powtarzają się na nieszczęście te same błędy, sprowadzające te same rezultaty; powiększenie Niemiec naszym kosztem . . . Aleksandrze Aleksandrowiczu, przypomnij sobie, że Polska jest węzłem kwestyi i że równocześnie jest jéj nieprzezwyciężoną trudnością, dopóki radykalna zmiana nie nastąpi w uczuciach narodu rosyjskiego. Należy zarzucić nienawiść, chęć niszczenia, a zastąpić ją miłością i odnowieniem.“

Otóż słowa, które zacny Serb zwraca do carewicza a które według nas należałoby zwrócić do społeczeństwa rosyjskiego, o ile prawdę ich i doniosłość jest zdolném pojąć.

---

### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył jenerał-majorowi Karczewskiemu, dyrektorowi wojskowego departamentu ekonomicznego, nadać pozwolenie do noszenia cesarsko-rosyjskiego orderu św. Stanisława.

---

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Wieden,** 9 czerwca.

(Odjazd cara — z nim ustąpiła duszna atmosfera. — Pożegnanie. — Książe Czarnogóry. — Wystawa. — Fotografie Mieczkowskiego. — Brak wiadomości politycznych. — Dekoracye.)

(z) Car daleko już po za granicami Austryi a z odjazdem jego odetchnęliśmy dopiero swobodniéj. Nie uwierzycie, jaka duszna w czasie pobytu carskiego panowała tutaj atmosfera; policya wiedeńska zaalarmowana donosami z Petersburga poczęła wierzyć na prawdę, że „uświęconemu“ życiu Aleksandra II. grozi jakieś niebezpieczeństwo i że na bulwarach wiedeńskich powtórzy się scena z Berezowskim. — Zwracano przedewszystkiém uwagę na cudzoziemców a w pierwszéj linii na bawiących tu lub przybyłych na wystawę Polaków, z których każdy miał przy sobie w czasie pobytu carskiego ukrytego anioła stróża, śledzącego wszystkie jego kroki. — Car sam wyglądał ponuro; na obrzękłém jego obliczu malował się przestrach a w przymróżonych oczach czytałeś znużenie i rodzaj apatyi. Rewje, uroczyste widowiska, bale i huczne bankiety widocznie go nużyły a niecierpliwiło i strachem napawało każde zetknięcie się z ciekawą publiką wiedeńską. To téż w teatrach car ukrywał się szczelnie po za kotarami osłaniającemi loże dworskie, tak że zgromadzonéj publiczności było prawie niemożebném przypatrzyć się bliżéj obliczu carskiemu, na wystawie zabawił zaledwie godzinę, przebiegając, jakby ścigany krwawemi widmami, szybkim krokiem pojedyńcze galerye, na rewii na polach schmelckich zabawił o wiele krócéj, niż to było w programie i umknął nim rozpoczęły się manewra wojskowe....

W ostatniéj chwili zmylono nawet z wyższego rozkazu umyślnie dworzec, z którego rodzina carska miała wyjeżdżać. Rozpuszczono pogłoskę, że wyjazd nastąpi z dworca zachodniego, tymczasem nastąpiło to z dworca „Penzingerhof“, gdzie tylko nader szczupła garstka znalazła się publiczności, gdy tymczasem dworzec zachodni zalegały tłumy ciekawych.

Na pożegnanie cara przybyli oboje cesarstwo wraz z cesarzewiczem i wszystkimi arcyksiążętami i arcyksiężniczkami; do licznego tego zastępu przyłączyli się książę Czarnogóry, ekskrólewicz hanowerski, ks. Koburgski, ks. Nasauski, wszyscy ministrowie i cały legion jenerałów i innych dostojników. Policya i tutaj dominowała, otoczywszy silnym szpalerem dworzec kolei żelaznéj i zamknąwszy doń szczelnie wszystkie wejścia. Pożegnanie było dość serdeczne. Car odjeżdżając, kazał wypłacić tutejszéj policyi przez wzgląd na jéj trudy znaczniejszą kwotę pieniężną. O orderach tym razem nic nie słychać, a okoliczność ta nie małém jest strapieniem dla tych, którzy zwykli byli przy podobnych sposobnościach łowić złote krzyże i gwiazdy brylantowe.

Z carskiéj rodziny pozostał jedynie we Wiedniu wks. Włodzimierz, który dopiero za dni kilka pospieszy za swym rodzicem do Ems.

Książę Czarnogóry nie spotka się prawdopodobnie na gruncie wiedeńskim z księciem serbskim, odjazd bowiem jego wyznaczono na 11 bm. Książę uda się ztąd wprost do Tryestu, gdzie czeka nań parowiec cesarski „Elisabeth.“ Książę, na cześć którego dawał wczoraj cesarzewicz Rudolf wielki obiad, sypie jakby z rękawa orderami; kto tylko chcący lub niechcący zwrócił na siebie uwagę władzcy czarnogórskiego, może być pewnym, że się wywinie od orderu usztyftowanego przez Daniela I. Książę, jak to już dawniéj wspomniałem, cieszył się szczególniejszemi względami swego potężnego protektora cara rosyjskiego, który obdarzył na pożegnanie dwie córy książęce, swe chrzestnice bardzo bogatemi upominkami, zapraszając na jesień do Petersburga. Książe pokazuje się po większéj części w stroju narodowym. Księżniczki nie są urocze, wyglądają jednakże hożo i zwracają na siebie powszechną uwagę. Uczęszczają pilnie na wystawę a jeszcze pilniéj do teatru, na koncerta i widocznie bawią się we Wiedniu bardzo dobrze.

Wystawa poczyna się ożywiać, zjazd cudzoziemców nieco jest większym niż w ostatnich dniach zeszłego miesiąca, a liczba zwiedzających wystawę wzmaga się widocznie. Wczoraj n. p. w niedzielę przypływ był nader obfitym, zwiedziło bowiem wystawę przeszło 70 tysięcy osób. — Kiedy mowa o wystawie, niech mi będzie wolno wspomnieć, że od chwili, gdy car zwiedzając wystawę odezwał się do cesarza austryackiego i całego otoczenia, wskazując na fotografie Mieczkowskiego z Warszawy: „Poznaję go, o bo tak tylko umie wykonywać Mieczkowski.“ Fotografie tego ostatniego stały się przedmiotem ogólnego uwielbienia i dziś dopiero znawcy i nieznawcy poczynają przekonywać się, że fotografie artysty warszawskiego doszły zenitu doskonałości. — Mówią, że cesarz austryacki polecił bawiącemu obecnie w Wiedniu Mieczkowskiemu zdjąć fotografią tak ze swéj osoby jak i całéj rodziny cesarskiéj.

Na polu polityczném cisza niesłychana. W braku materyału treści politycznéj prasa tutejsza zajmuje się urlopem p. ministra spraw wewnętrznych Lassera, wysnuwając ztąd wnioski co do terminu, w którym odbędą się wybory bezpośrednie do Rady państwa. Ponieważ — tak rozumują dzienniki — pan Lasser dopiero powróci z początkiem sierpnia, przeto w tym dopiero miesiącu może się ukazać patent cesarski, rozwiązujący obecną Radę państwa a wyborcy będą mogli nie prędzéj jak w październiku przystąpić do urny.

Nie w mniejszym stopniu poruszyła prasę wiernokonstytucyjną wiadomość o obdarzeniu orderami owych trzech ministrów, których pominięto zupełnie, gdy przy sposobności zaślubin arcyksiężniczki Gizeli zasypano różnych dostojników istnym deszczem orderowym. Dziś pp. Unger, Banhans i Glaser otrzymali ordery żelaznéj korony klasy pierwszéj — a i Lasser wielki krzyż orderu Leopolda. Wyszczególnienie podobne jest dla centralistów bogatą studnią frazesów o zaufaniu korony do obecnego centralistycznego gabinetu. Na liście proponowanych do dekoracyi stało także kilku tutejszych giełdzistów, ze względu atoli na „krach“ ostatni nie śmiano ich w podobny wyszczególnić sposób, tém mniéj, że byli między nimi tacy, którzy w ostatniéj katastrofie bardzo smutną odegrali rolę.

---

**Ateny,** 28 maja.

(Ad. Sier.) . . . Jestem w Atenach! Nigdy nie marzyłem przedtém nawet o tém szczęściu! Wjeżdżając z Piraeu do Aten dnia 26 maja, wśród zachmurzonego nieba, po szykanach przy wylądowaniu, a nocy spędzonéj w obrzydliwym statku Lloyda Austryackiego, spojrzałem na niski pagórek, przebijący mgłę, uwieńczony kilku niepozornemi ruinami, a gdy mi wskazano go jako ową przesławną Akropolis, zacząłem przeklinać chwilę, kiedy wyrwałem się przedwcześnie z rozkosznego Stambułu, by tu dopłynąć.

Jestem dziś trzeci dzień w Atenach, a jakżeż inaczéj sądzę i czuję! Nigdy w życiu mojém więcéj nie uczułem się pod czarem przeszłości, nigdy więcéj zakochaném okiem na żadne inne nie spoglądałem ruiny, jak dziś na Ateny. Bez przewodnika, w miłém towarzystwie pana White, chodzę od trzech dni po Atenach, i co krok coś odkrywam, co mi moich klasyków greckich przypomina. Poczucie piękna rozlało się po méj duszy, poziome myśli odbiegły mnie; smutny jestem, bo stąpam po grobach, ale smutek ten za żadne w świecie nie zamieniłbym rozkosze.

Każdy pagórek w około, to dawny mój znajomy; z lazurowéj zatoki Sarońskiéj wychylają się uroczo Egina i Salamis; tuż obok mnie długi a niski grzbiet w miód obfitującego Hymettu, daléj kończyny Pentelikos, strażnika Marathońskiéj płaszczyzny, daléj jeszcze wspaniały Parnas, a nademną brzemienna wspomnieniami Akropolis, ponury i skalisty pagórek Areopagu, i stromy Pnyx, gdzie dawniéj wymowa Periklesa i Demosthenesa cuda działała na umysłach, zgromadzonych w wiecu ludowym Ateńczyków.

Małe są świątynie, zachowane nam na szczycie Akropolis, karłowate w obec olbrzymów, w które Rzym obfituje — ale jakież one piękne! Partenon jest niezawodnie najpiękniejszym gmachem w świecie — 2200 lat przeszło stoi, a dziś jeszcze choć na pół obalony, i najpiękniejszych rzeźb przez Lorda Elgin barbarzyńsko pozbawiony, okryty złocistą „patiną“ wieków, niewypowiedzianie jest piękny — a co najwięcéj cieszy, że Grecy w Grecyi nie są tém, czém są Włosi w Rzymie. Ja zawsze o Grekach najgorsze miałem pojęcie — zaczynam ich kochać i szanować dziś, bo widzę lud inteligentny, pracowity, niesłychanéj moralności, dumny swą przeszłością i mówiący językiem, który tak przypomina język Homera, że ledwo nazwę Nowo-Greckiego usprawiedliwia!

Ludzie na ulicach niesłychanie uprzejmi i nieproszeni ciceronują mi, z dumą mnie oprowadzają po salach uniwersytetu, gdzie 1200 młodych Ateńczyków, w klasycznym języku Homera pije z obfitego zdroju wiedzy. Zwiedziłem dziś pyszne „ateliers“ rzeźbiarzy. Jeden z nich pan Drossis wykuł z marmuru cudną statue Penelopy, która w moich oczach, jest piękniejszą od najlepszych utworów Thorwaldsena. Tylko mecenasów i pieniędzy więcéj daj Atenom, a zakwitną znowu i przewodniczyć będą sztuce. Nowe Ateny są czystém i piękném miastem — na ulicach nie ma hałaśliwego gwaru; nikt nie żebrze, nikt o „bakszisz“ nie prosi; Grek zbyt dumny jeszcze, by rękę jak w Europie wyciągać do obcego! Bryganci nie z Atyki pochodzą; są to przybysze z północnéj części Grecyi, dotąd pod jarzmem Turcyi jęczących. Nie ma śladu włoskiéj zgnilizny w odrodzonéj Helladzie.

Jeśli Moskale Turcyi nie zabiorą, Grecy powoli ale pewno i bez krwawéj rewolucyi zapanują znowu w niedalekiéj przyszłości w Byzancyum. Turek wyniesie się do Azyi a gwiazda Paleologów wejdzie na nowo. (?)

Trzydziestego pierwszego maja opuszczam Ateny, płynąc do Tryestu, gdzie 5 stanę a 7 czerwca będę w Wiedniu.

---

## NIEMCY.

* **Berlin,** 10 czerwca. Parlament obradował na dzisiejszem posiedzeniu nad projektem o rozszerzeniu lokalów ministerstwa spraw zagranicznych. Książę Bismarck zażądał ku temu celowi 303,000 tal. na zakupno gruntu przy Wilhelmowskim placu pod nr. 2 i 175,000 tal. na budowę gmachu przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 61. Parlament przyjął pomieniony projekt w drugiem czytaniu prawie bez dyskusyi i obradował następnie nad dodatkiem do budżetu za rok 1873.

Rada związkowa przyjęła w dniu wczorajszym ugodę międzynarodowéj komisyi co do uregulowania niemiecko-francuzkiéj granicy z 24 i 28 sierpnia 1872. Przedłożone na tém samém posiedzeniu prawo o zaprowadzeniu w Alzacyi i Lotaryngii 1 stycznia 1874 konstytucyi, naznacza 15 posłów do parlamentu z tych prowincyi.

Komisya budżetowa ukończyła dzisiaj pierwsze czytanie projektu dotyczącego remuneracyi za mieszkania oficerów, lekarzy i urzędników cesarstwa. — Projekt cały przyjęto z bardzo małemi zmianami tak, że jenerałowie dywizyi, dowódzcy stacyi marynarskich i admirałowie, tudzież jeneralny lekarz sztabowy mają pobierać rocznie na mieszkanie prócz zwykłego serwisu po 500 talarów, a najnizsi oficerowie i lekarze asystenci po 100 tal. W mniejszych garnizonach 90—80 i 75 lub 72 tal. rocznie.

Dr. Reinkens, wybrany w Kolonii, jak wiadomo, przed kilku dniami na biskupa starokatolików przyjmując urząd swój zażądał kategorycznie, aby nie składano mu przysięgi na posłuszeństwo, czego wymaga Watykan, ale po starochrześciańsku na miłość i szacunek. W konsekracyi biskupa Reinkensa mają wziąć udział oprócz arcybiskupa z Utrechtu i biskupa z Deventer także i armeńscy biskupi.

Biskup Marcin z Padebornu zawezwany przez naczelnego prezesa prowincyi Westfalii o przesłanie mu statutów i planu lekcyi istniejącego w Padebornie filozoficzno-teologicznego zakładu, odpowiedział odmownie, bo przyłożenie ręki do wprowadzenia w życie praw kościelno-politycznych byłoby krzywoprzysięstwem z jego strony. Biskup odwołuje się przytém na zbiorową notę biskupów pruskich przesłaną ministerstwu 26 maja, a w któréj zgodnie z innymi biskupami monarchii zaznaczył już swe stanowisko do praw kościelnych. National Ztg. powiada, iż biskup Marcin odpowiedzią swą przesłaną naczelnemu prezesowi Westfalii wypowiedział pierwszy z biskupów posłuszeństwo rządowi.

## FRANCYA.

* **Paryż,** 8 czerwca. Od prezydenta rzeczypospolitéj odbierająca informacye korespondencya Saint Chéron potwierdza, iż marszałek Mac-Mahon zwracał już po kilkakrotnie uwagę gabinetu na to, że cały program polityczny rządu polega na jedności zachowawczego stronnictwa. Doniesienie to półurzędowe zdaje się mówić wiele za tém, iż w łonie gabinetu wybuchły nieporozumienia do których sądząc z składu jego prędzéj czy późniéj przyjść musiało. Przy jakiéj kwestyi mianowicie przyszło do nieporozumień, nie powiada korespondencya Saint Chéron. Tymczasem z bardzo dobrze poinformowanego źródła zaręczają, iż prezydent zamierza stanąć stanowczo w obronie ogólnego głosowania i nie pozwolić go w niczém naruszyć co naturalnie nie jest po myśli większéj części ministrów chcących prawo wyborcze jak najwięcéj określić celem użycia go tylko po swéj myśli. Bądź jak bądź w gabinecie nie masz zgody, co doprowadzić musi może prędzéj jeszcze jak się tego ogólnie spodziewają do większego starcia.

---

nieukontentowania, założyła ręce na piersi i stała milcząca . . .

— Chodźmy no daléj, rzekł Kiliński . . .

Szliśmy tedy przez drugą izbę, która była warstatem rymarskim, dużą i przestronną, a potém przez rodzaj kuchenki do porządniejszéj trzeciéj, w któréj pani Wawerska wskazała nam stołki z widoczném zafrasowaniem i złym humorem . . . . Juta stała nieco opodal.

— Nie gniewajtaż się, nie gniewajta, moja dobrodziejko — ozwał się Kiliński. — Porucznik Syruć, którego wam przyprowadzam, zalecony mi dobrze, nie jest żaden płochy chłopiec, poczciwe dziecko . . . Cóż wam zaszkodzi, gdy czasem przyjdzie i słowo przyniesie, które Juta odda gdzie należy?

— Ale dalipan, nie krzywdząc porucznika — poczęła stara Wawerska — niech to będzie bez urazy, mogliście téż dobrać starszego . . . E! piękna rzecz, jak się tu mundur do nas zagęści . . . i ludzie na Jutę gadać będą . . .

Machnęła ręką . . . E! e! powtórzyła.

— Ale moja pani majstrowa — odezwał się Kiliński, — nam tego potrzeba, żeby go posądzali, że zaszłapał . . .

Rozśmiał się, ale ani Juta ani matka nie dały się tém rozweselić. Owszem twarz milczącéj dziewczyny surowego i coraz dzikszego nabierała wyrazu.

— Mogliście téż dobrać starszego! dodała Wawerska.

Spojrzawszy na matkę, na Kilińskiego i na mnie, Juta po namyśle odezwała się wreszcie dźwięcznym i spokojnym głosem.

— Niechaj już mateczka się tém nie gryzie . . . rzekła — w takiéj godzinie nie ma co myśleć o sobie, kiedy tu ojczyznę ratować trzeba . . . Niech tam sobie ludzie plotą, co chcą — pan porucznik przyniesie, co trzeba, a ja odniosę, gdzie należy. Kiedy już komedyą grać trzeba . . . to i grać, aby Moskali oszukać . . .

Ja nie wiele dbam, co ludzie powiedzą.

Wawerska ramionami ruszała.

— O Jutę ja się wcale nie boję — dodała klepiąc ją po ramieniu — to! to! téj tam głowę zawrócić nie łatwo a umizgusów krótko i węzłowato odprawia! Niechby się tam który ważył — a, no po co na ludzkie języki się dawać . . .

— Moja majstrowa — zważcie no, o co to idzie . . . rzekł majster — nam żadnemu nie ruszyć się, żeby za sobą szpiega nie miał . . . na Jutę nikt zważać nie będzie . . . to mus . . . albo my ojczyznę wyratujemy w tym terminie, albo zgubiona . . .

Juta żywo przerwała . . .

— Nie ma co mówić — co trzeba to trzeba — niech porucznik przychodzi! Przecież raz się od Moskali musimy uwolnić . . .

— I spodziewam się, że to nastąpi — uśmiechnął się Kiliński . . . Ale tu nieustannie między wojskiem a nami trzeba związek utrzymać . . . Jak? nie ma rady tylko kryjąc się i motając tak, żeby nici nie doszli . . .

Wawerska milczała, westchnęła.

— Albo to myślicie, panie majstrze, odezwała się, że mnie ojczyzna mniéj droga jak wam, i że jabym życie się wahała za nią dać, jak nieboszczyk mój Serafin . . . Panie, świeć nad jego duszą . . . wszak ci nie kto tylkom ja Jutę wychowała, że ma tak wielkie serce — a no, dziecka żal . . .

— A co mu się stanie? odparł Kiliński, już ci porucznik szanować ją potrafi . . .

Przyszła tedy pora na mnie odezwać się, a przykro mi już było, że tak jakoś przyjęty zostałem z nieufnością.

— Pani dobrodziejko — rzekłem grzecznie — bardzo mi boleśnie, że będąc użyty w publicznéj sprawie, od któréj się wymówić nie godzi — nie mogę zamienić mojego obowiązku z kim innym, aby pani nie być natrętnym; ale upewnić ją mogę, żem wychowany w religijnym domu a płochości żadnéj nie dopuściłem się w życiu. Tém mniéj można mnie posądzać o nią, gdy idzie o sprawę taką, jak nasza . . . byłoby kryminałem . . . o czém inném myślić, jak o niéj.

Juta przypatrywała mi się i słuchała pilnie, gdym mówił — słowo moje trafiło jéj do serca . . .

— No, dosyć, dosyć — odezwała się, o mnie to idzie — dajmy pokój, mateczko . . . Jużem się podjęła nosić ładunki i papiery i hasła . . . trzeba dotrwać do końca . . .

Oczy jéj zapłonęły jakby ogniem wewnętrznym . . .

— Ojca mi zabili Moskale! dodała — niechże ja słaba choć w ten sposób go pomszczę . . . Gdyby i zginąć przyszło! W oczach stanęły łzy, Wawerska je téż otarła fartuchem . . . Kiliński wąsa kręcił.

— No, panie poruczniku, rzekł nie dopuszczając, aby się więcéj popłakały — żart żartem . . . będziesz pierwszy raz w życiu wystawiony na ogień bateryi nieprzyjacielskich, bo oczy Juty . . . to gorzéj armat . . . nie dajże się zabić! trzymaj się krzepko . . .

Juta z politowaniém jakiemś spojrzała na mnie z góry, zaczerwieniłem się nie odpowiadając nic . . . . Wstaliśmy ze stołków, żegnając gospodynią milczącą i piękną dziewczynę, która dopiero u drugich drzwi roztargniona mi główką kiwnęła . . . . Chłopaka zaspanego z za pieca dobyto, ażeby nam na wschodach poświecił.

Wyszliśmy w rynek, Kiliński z milczenia i postawy musiał się domyślać, żem był w złym humorze i nie bardzo rad — ujął mnie tedy pod rękę.

— No, no, rzekł żartobliwie, cobyś mi powinien dziękować, że ci tak ocukrowałem posługę dla ojczyzny, porucznik mi kwaśną robisz minę.

Żartobliwy był i kobieciarz wielki pan majster.

— Na waszém miejscu — w waszym wieku, dali pan, miałbym sobie za szczęście parę razy na dzień takiéj ślicznéj pannie spojrzeć w oczy . . . choć bez dalszych konsekwencyi! A muszę wam dodać, że jak piękna jest, tak mężna i stateczna, prawie powiem heroina . . . . To prawda, że nieboszczyk Wawerski Serafin od Moskali zginął . . . zarąbali go . . . najniewinniéj . . . ale téż córka . . . to Polka, panie, jakiéj drugiéj poszukać. Już za to nie ręczę, żeby karabina nie wzięła. Ona tu tak czynna prawie jak ja, a umie doskonale dać sobie rady . . . i wśrubuje się wszędzie.

Słowa te Kilińskiego, przy pożegnaniu wyrzeczone mocno mnie zadziwiły i obudziły ciekawość. Napatrzyłem się choć młody, że w wyższém towarzystwie kobiety nasze w intrygach politycznych czynne były bardzo i wielce się roznamiętniały — ale w téj klasie, do któréj należała, Juta nie przypuszczałem ani uczucia patryotycznego, ani możności posługiwania sprawie kraju.

Pomimo żem sobie jak najuroczyściéj przyrzekł, ani pomyśleć o pięknéj dziewczynie, ani na nią spojrzeć, obrazu jéj pozbyć się nie mogłem noc całą . . . Stała mi przed oczyma z tą surową twarzą, z oczyma zaognionemi, jakby gniewna i natchniona i straszna, a mimo to pociągająca pięknością dziwną, któréj zrozumieć nie mogłem. Nic w niéj nie było niewieściego, wdzięcznego, — nic łagodnego — jednak urok miała tém osobliwszy dla mnie, że jéj go ani otoczenie, ani strój, ani mowa, — nadać nie mogły. Córka rymarza, ubrana skromnie, bez starania i elegancyi, z twarzyczką, jakich się tysiące spotyka — pogardliwie odpychałem wrażenie, jakie uczyniła na mnie, a pozbyć się go nie umiałem . . . . Naturalnie o téj całéj przygodzie nikt w domu odemnie nic się nie dowiedział, unikałem rozmowy z Mańkiewiczem, gdyż coraz bardziéj się trwożył. Nie wiedział on, co się działo w mieście, ale musiał się przygotować, domyślać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Marszałek Zgromadzenia narodowego Buffet, który jak wiadomo w intrydze przeciw p. Thiersowi największą odgrywał rolę, przybył w dniu wczorajszym na salony byłego prezydenta wieczorem w chwili, kiedy znajdowali się już tam poseł austryacki, książę Trubeckoj, pp. Rémusat, Arago, Langlois, Tirard, Turquet i wiele innych deputowanych. Ukazanie się marszałka Buffeta na pokojach p. Thiersa zdziwiło wszystkich niepomału i tak nie miłe na obecnych wywarło wrażenie, iż każdy usuwał się przed wchodzącym p. Buffetem, aby uniknąć jego spotkania. Sam p. Thiers nawet spostrzegłszy p. Buffeta, udał, że przyjścia jego nie zauważył. Marszałek Buffet zbliżył się nasamprzód do księżny Trubeckoj, z którą kilka słów zamieniwszy poszedł następnie powitać gospodarza domu. P. Thiers podał mu rękę, ale nie myślał bynajmniéj zapuszczać się z nim w rozmowę, tak że p. Buffet zmuszonym był do innéj zwrócić się osoby, którą był poseł austryacki. Gdy poseł autryacki zaczepiony przez marszałka Izby w dłuższą zatopił się rozmowę, zaraz prawie wszyscy goście jakby na komendę opuścili pokoje, tak że niebawem prócz p. Thiersa i Buffetta sześć tylko osób znajdowało się w salonie.

Pierwszym z dzienników zawieszonych przez nowy rząd jest Corsaire. Odnośne rozporządzenie gubernatora Paryża brzmi jak następuje:

„Jeneralny gubernator Paryża, naczelnik pierwszego wojskowego okręgu. Zważywszy, że dziennik Corsaire pod napisem Scrutiu des cinq sous otworzył subskrypcye mające na celu utworzenie politycznego stowarzyszenia nieprzyjaznego rządowi; zważywszy, że dziennik Corsaire gwałtownością swéj polemiki i obroną antisocyalnych doktryn zagraża publicznemu pokojowi i nie może być dłużéj cierpianym bez niebezpieczeństwa dla kraju; zważywszy wreszcie, iż Corsaire zawieszony już na czas niejakiś, nie poprzestał przecież wycieczek swych przeciw istniejącemu porządkowi — zakazuje się dalsze wydawnictwo dziennika Corsaire. — Paryż, 8 czerwca 1873. Gubernator, Ladmirault.“

I przeciw zagranicznemu dziennikowi Tribune du Peuple, wychodzącemu w Szwajcaryi przedsięwzięto środki ostrożności i przyaresztowano go na poczcie z powodu artykułu radzącego Francuzom przysposobienia się do powstania, bo nowy rząd długo utrzymać się nie może. Prócz tego mają być i przeciw innym wielu dziennikom zagranicznym przedsięwzięte środki ostrożności i prawdopodobnie odebranym im będzie debit pocztowy. Ministrowie bowiem zgodzili się na ostatniéj swéj radzie na to, że trzeba Francyą zamknąć hermetycznie celem utrzymania spokoju i porządku a raczéj tak zwanéj ordre moral.

W położeniu marszałka Bazaina, o którym dawno już nic nie donosiły dzienniki, nie zmieniło się nic. Marszałek Bazaine ma być tak jak to sobie p. Thiers życzył, stawionym przed sąd wojenny, dopiero po zupełnéj ewakuacyi kraju. Zresztą żadnego donioślejszego faktu nie można dzisiaj zapisać z Francyi, wszystko idzie jakoby dawnym trybem, tymczasem położenie obecne nie może być trwałem, bo ani rząd w całym swym składzie nie jest z sobą zgodnym ani większość narodu nie ma doń najmniejszego zaufania. Pogrzeb wicemarszałka Zgromadzenia Vitet odbył się dzisiaj z wielką okazałością. Końce od czarnéj opony pokrywającéj trumnę zmarłego wice-marszałka trzymali ks. Broglie prezes ministrów, Buffet marszałek wersalskiéj izby, Camille Rousset dyrektor francuzkiéj akademii i wiele jeszcze innych znakomitości. Bardzo wielu deputowanych postępowało za trumną.

## ANGLIA.

* **Londyn,** 8 czerwca. Daily Telegraph ogłasza daty statystyczne, dotyczące kościoła katolickiego w Zjednoczonych Królestwach. Kościół katolicki liczy w Anglii 1½ miliona, w Szkocyi 500,000 a w Irlandyi według spisu z 1871 roku 4,141,933, ogółem przeto przeszło 6 milionów katolików.

Hierarchia składa się w Anglii z jednego arcybiskupa i 12 biskupów, w Irlandyi z czterech arcybiskupów i 24 biskupów. Anglia obejmuje 13 dyecezyi z 1621 duchownymi, 1016 kościołami i kaplicami, 6 wielkiemi i 10 mniejszemi kolegiami, 1000 szkołami elementarnemi; Irlandya 28 dyecezyi z 1080 probostwami i 3440 duchownymi, 2349 kościołami i kaplicami, jednym uniwersytetem, 25 kolegiami, 116 wyższemi szkołami, 7000 elementarnemi szkołami. W Szkocyi znajduje się 200 księży z tylu kościołami i kaplicami; o innych zakładach nie podaje Daily Tel. żadnéj wzmianki.

W Preston i Huddersfield odsłonięto dnia 4 bm. równocześnie pomnik dwóch mężów, których Anglia zalicza do najpierwszych mężów stanu.

W Huddersfield odsłonięto pomnik sir Roberta Peela, w Preston zaś pomnik poświęcony pamięci zmarłego konserwatywnego prezesa gabinetu lorda Derby.

Poseł austryacki hr. Beust powrócił już z Paryża do Londynu.

## RUMUNIA.

* **Bukareszt,** 6 czerwca. Na austryacko-rumuńskiéj granicy pod Werczorowką przyszło między austryackim a rumuńskim komendantem nadgranicznym do sporu, który prawdopodobnie nie pociągnie za sobą dalszych zawikłań, rząd rumuński bowiem na pierwszą wieść o takowym wysłał na miejsce nadzwyczajną komisyą, polecając zarazem komendantowi nadgranicznemu, aby zachował się spokojnie i nie wywoływał najmniejszego zajścia. Nie mniéj atoli sprawa ta zajmuje w wysokości stopnia uwagę publiczną i dla tego przebieg jéj tutaj podajemy.

Jeszcze w r. 1855 postawiono pod Werczerówką drogoskaz z napisem „Rumunia.“ Pięć metrów od tego miejsca wznosi się drogoskaz austryacki. Do roku 1871 nikomu nawet na myśl nie przyszło podnosić z powodu tych drogoskazów jakiekolwiek zarzuty i dopiero teraz zachciało się kapitanowi, dowodzącemu posterunkiem austryackim obalić w nocy rzeczony drogozkaz i posunąć takowy w głąb granicy rumuńskiéj. Komendant rumuński sądził z początku, że stało się to z wyższego polecenia, skutkiem rokowań przeprowadzonych między obydwoma dotyczącemi rządami, gdy atoli doniósłszy o tém do Bukaresztu, otrzymał rozkaz utrzymania dawniejszego status quo, wyruszył z całą kompanią na granicę austryacką i umieścił znak rumuński na pierwotném miejscu.

Nie długo potém usunięto ze strony austryackiéj ponownie ów drogoskaz, co gdy zobaczył komendant rumuński, uczynił co mu nakazał obowiązek. W ten sposób spierano się czas dłuższy, aż w tych dniach sprawa cała taki przybrała charakter, iż o mało że nie przyszło do krwi rozlewu.

Po usunięciem po raz dziesiąty rumuńskiéj tablicy nadgranicznéj z jednego i drugiego terytoryum wystąpił komendant austryacki wraz z swoją kompanią w całym rynsztunku wojennym nad granicę rumuńską i zażądał energicznie postawienia drogoskazu na tém miejscu, na którym był go ustawił. W skutek podobnego postępowania zaalarmował komendant rumuński całą swą załogę i oświadczył Austryakom, iż w razie, gdyby nie zaprzestali natychmiast napaści, zrobi użytek z broni. Pogróżka skutkowała, Austryacy bowiem cofnęli się, co im jednakże nie przeszkodziło następnéj zaraz nocy nowych dopuścić się nadużyć z tablicą nadgraniczną.

Rumuńska komendantura zdała o tém wszystkiém raport do rządu i zażądała, aby jéj było wolno z bronią w ręku odeprzeć napastników. Z Bukaresztu jednakże nakazano jéj zachować się spokojnie i zaczekać co o téj sprawie orzeknie w tym celu na granicę wysłana komisya.

Prasa rumuńska mocno tym wypadkiem rozgorączkowana a krytykując mało energiczne postępowanie rządu woła, ażeby zażądać od władz austryackich zadośćuczynienia!...

Powszechnie mówią w Rumunii o bliskiém ustąpieniu ks. Karola. Żona księcia, która bawi obecnie we Wiedniu nie wróci się podobno do Bukaresztu, a bliski odjazd jéj małżonka Karola ma pozostawać w bardzo ścisłym związku z zupełną tegoż abdykacyą.

Pogrzeb księcia Kuzy zamierza stronnictwo narodowe spoglądające ze wstrętem na księcia niemieckiego zasiadającego na tronie rumuńskim, zamienić w manifestacyą nieprzyjazną ks. Karolowi. Do pogrzebu tego ogromne czynią przygotowania. Złożenie zwłok nastąpi w Roginosie, gdzie z całego kraju liczne pospieszają deputacye. W pogrzebie weźmie także udział pułk wojska wraz z całą bateryą polową. Dzienniki rumuńskie nie przestają sławić pamięci zmarłego, podnosząc jego zasługi położone dla idei narodowéj.

## CHIWA.

* Jak to już pokrótce wspomnieliśmy we wczorajszym numerze pisma naszego, nadesłane wiadomości o wyprawie chiwskiéj są niepomyślne dla oręża rosyjskiego. Wprawdzie nie mówią one nic o porażce, zdaje się jednak, że nie obeszło się bez niepowodzenia; powodów nie znając bliżéj, zestawiamy tylko znane fakta. — Oddział krasnowodski (dawniéj podawany za czakiszlarski, ale jak potém pokazało się, wyszedł on w pochód z Krasnowodska) pod dowództwem pułkownika Markozowa, jak donoszono niedawno, stał o 80 wiorst tylko od Chiwy i nie przegradzała go od stolicy chana żadna forteca. Tymczasem teraz Inwalid pisze: „Oddział krasnowodski z powodu nadzwyczajnych upałów, które począwszy od 29 kwietnia dochodziły do 25 stopni, natrafił na nieprzeparte trudności pochodu po zupełnie bezwodnych, głębokich i sypkich piaskach. W tak nadzwyczajnych okolicznościach, dla uniknienia ostatecznego znużenia wojsk i bydła jucznego, uważano za konieczne zwrócić oddział do Krasnowodska, gdzie téż przybył 28 maja.“

O innych oddziałach tyle tylko donosi Inwalid, że oddział turkestański po połączeniu się z kazańskim miał jeszcze 5 przemarszów do Amudaryi, orenburski zaś był dn. 17 maja na przylądku Urgu. Ten ostatni miał na Urgu połączyć się z oddziałem mangyszłackim i razem posuwać się na Kungrod, fortecę leżącą nad Amudaryą, ale ponieważ oddział mangyszłacki opóźnił się, więc nie czekał na jego przybycie. Przytém zaś pisze Inwalid: „Według wiadomości z dnia 20 maja, oddział mangyszłacki pod dowództwem pułkownika Łowakina odebrał rozkaz od dowódzcy oddziału orenburskiego, jenerała Werowkina, aby forsownym marszem szedł od Aibugira do Kungrodu, gdzie spodziewał się stanąć 27 maja. Umyślny posłaniec, który przywiózł te wiadomości od pułkownika Łowakina, wyprawiony został z oddziału na dwa marsze od Kungrodu.“ Zkąd ta nagła potrzeba pośpiechu i czemu wiadomości od Łomakina są o pięć dni wcześniejsze niż wysłany goniec? Zdaje się zatém, że chwilowo przynajmniéj wojska rosyjskie musiały ponieść klęskę.

## Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

**Peszt,** 10 czerwca. Węgiersko-kroacka deputacya regnikolarna pogodziła się wczoraj co do punktów spornych tylko co do czterech mniéj ważnych kwestyi nie przyszło jeszcze do porozumienia. Najgłówniejsze kwestye, na które się zgodzono są te: że Banus kroacki mianowanym będzie na mocy podpisu węgierskiego ministra-prezydenta, 45 procent dochodów Kroacyi pozostają dla Kroacyi, a pozwolenie na kroackie koleje należy do węgierskiego sejmu. Węgierscy członkowie deputacyi upoważnili komitet złożony z 4 deputowanych do sformułowania odpowiedzi na kroacki elaborat.

**Madryt,** 10 czerwca. Rada ministrów odrzuciła projekta ministra skarbu Tutau, dotyczące kwestyi finansowych, zanim takowe przedłożone zostały kortezom. Minister Tutau miał się podać w skutek tego do dymisyi, a Carvayl ma być jego następcą.

**Stuttgart,** 10 czerwca. Na cześć obecnego tu rosyjskiego cara, rosyjskiego następcy tronu wraz z małżonką i wielkiego księcia Włodzimierza odbył się dzisiaj wielki galowy obiad w zamku. Jutro odbędzie się wielka parada w Cannstatt.

# Wystawa Wiedeńska.

Piętnaście dni późniéj niż ogólną wystawę wiedeńską otwarto uroczyście dział poświęcony sztukom pięknym: malarstwu i rzeźbiarstwu. — O dziale tym chcielibyśmy dziś słów kilka powiedzieć, dając przynajmniéj przybliżony obraz tego, co dziś się tam znajduje i zastrzegając sobie obszerniejsze sprawozdanie na późniéj skoro galerya sztuk pięknych zostanie należycie uporządkowaną i ujętą katologiem.

Zanim jednakże dotkniemy szczegółów, może nie zawadzi kilka uwag pobieżnych, dotyczących całkowitego urządzenia téj gałęzi wystawy.

Na każdéj bogatéj wystawie dział sztuki trzymano się zazwyczaj tego zwyczaju, że grupowano obrazy albo według szkoły, do któréj należały, albo według narodowości mistrzów. To jedyne dwa sposoby, za pomocą których umiano dotąd unikać chaosu, tego najniebezpieczniejszego muz nieprzyjaciela; drugi zaś tém pewniejszy, że szkoły i narodowości autorów najczęściéj idą ręka w rękę i nawzajem się objaśniają.

Toż komu bogi logicznie myśleć pozwoliły, ten nie chce wierzyć, że na wystawie wiedeńskiéj, gdzie chciano koniecznie wymyśleć coś oryginalnego odrzucono tę alternatywę, jakby grat zużyty, a snać chaos kramarski, panujący w rotundzie tak się spodobał dyrekcyi, że nawet tu jęto się téj barbarzyńskiéj w obec sztuki zasady: varietas delectat a to tylko celem dogodzenia protekcyjkom i ambicyjkom pnącym się wszędzie i zawsze na pierwsze miejsca. Owóż dla téj przyczyny widzisz obok poważnego obrazu historycznego niewinną sielankę lub jakiś dość trywialny obrazek rodzajowy, obok krwawych bitew ckliwe studja kwiatów i motylków, między portretami grupę bydła a wreszcie obrazy religijne! Oczywiście, że twórca każdego z tych obrazów innéj narodowości. Wszak mówią, że sztuka jest wspólną własnością całego świata cywilizowanego, czemużby sobie różnoplemieńcy w imię téj wspólności nie mieli tu podać artystycznéj dłoni? Tak sądził pan Schwarz i jego towarzysze i oto Fleury i Matejko znaleźli się wraz z Pilotym między Niemcami, Vautier obok Kollera między Szwajcarami, dell' Aequa u Belgów, Gude u Szwedów a Défregger u Bawarów przyjęli gościnę. Dodajmy, że do téj chwili nie ma specyalnego katalogu a napróżno będziemy się za tym oglądać, któryby tu był w stanie zorjentować się, mając przed sobą mozajkę, złożoną ze setek ani ze słuchu nie znanych mu obrazów.

Wszystko to tém smutniejsze, że owa fatalna mięszanina dotknęła jedynie same arcydzieła i niektóre jako takie protegowane lichotki, pomieszczono w trzech salach środkowych, inne zaś obrazy ustawiono już według narodowości malarzów. Dotąd nie wszystkie jeszcze galerye uporządkowane, otworzono dopiero oddziały: austryacki, belgijski, angielski, holenderski, szwajcarski a częściowo niemiecki i francuzki. Wspominaliśmy o protekcyjkach i zaprawdę nieco innego zapewne jak chęć protegowania miernoty kosztem arcydzieł w połączeniu z zawiścią usunęła Matejki arcydzieła do drugiéj sali, ale tylko powinszować tego naszemu mistrzowi, bo podczas kiedy w pierwszéj sali Piloty i Fleury szliby z nim o lepsze to w drugiéj sali jego cztery ogromne płótna: „Kazanie“, „Unia“, „Batory“ i „Kopernik“ dzierzą bezsprzecznie berło pierwszeństwa. Na inne utwory w téj sali pomieszczone nikt nie zwraca uwagi olśniony potęgą Matejki.

O obrazach Matejki i innych mistrzów polskich rozrzuconych po różnych galeryach późniéj pomówimy obszerniéj, obecnie zaś zadowolimy się opisem najznakomitszych dzieł artystów zagranicznych, posługując się w téj mierze sprawozdaniami obcych dzienników.

Zacznijmy przeto od pierwszéj sali.

Swym ogromem i żywością kolorytu uderza nas zaraz u wstępu wielki obraz Pilotego z Monachium, znacznie większych rozmiarów niż n. p. „Stefan Batory“ Matejki a przedstawiający „Tryumf Germanika.“

Celem objaśnienia obrazu cofnijmy się wstecz pamięcią w te czasy, kiedy wyżéj oddana scena odegrała się w murach starożytnego Rzymu. Daremnie wielki Augustus słał legiony niepoliczone pod dowództwem przybranego syna Tyberyusza na ujarzmienie Germanii, która okropny rokosz podjęła przeciw ciemiężcom. Legiony Varusa pochłonął zimny grób w Teutoburskim lesie a zwycięzka dłoń Arminiusza, księcia Germanów, wyparła Rzymian po za Ren i Dunaj, które za tych czasów przyjęto za linie graniczne. Ale już w kilka lat późniéj ręka skrytobójcy sprzątnęła czujnego Arminiusza. Rzymianie prowadzeni przez Germanika wpadają na tę wieść ponownie do Germanii, która po dwóch walnych bitwach legła bezsilna u stóp zwycięzcy. Germanikus ciągle nowémi zwycięztwami znaczył swój pochód, gdy w tem Tyberyusz podówczas panujący, patrząc zazdrosném okiem na jego powodzenia, odwołał go do Rzymu. Świetny tryumf zgotowano powracającemu Germanikowi. Tę to właśnie chwilę, opowiedzianą nie bez współczucia acz jędrnie przez Tacyta, obrał Piloty jako temat swéj kreacyi.

Na wysokiéj tarasie ustrojonéj purpurą i kwiatami usiadł pod bogatym, obszernym baldachimem cesarz Tyberyusz otoczony swym dworem i dostojnemi niewiastami. Przed jego tronem właśnie przechodzi pochód tryumfalny, w głębi widzimy Germanika otoczonego swymi pięcioma synami na rydwanie, u przodu trofea i grupę jeńców germańskich. Tyberyusz i Germanik są postaciami drugiego planu i jak późniéj usłyszymy drugorzędną tu rolę odgrywającemi, a jednak umiał artysta w zdradzieckiém spojrzeniu Tyberyusza uwydatnić tę brudną myśl, która już w téj chwili w sercu zazdrością gorejącém poczęta, w niespełna rok późniéj została urzeczywistniona przez płatnych siepaczów, którzy głośnemu zwycięzcy w Antyochii podstępnym sposobem truciznę podali.

Pochód otwiera grono wojowników germańskich pod haniebne jarzmo wtłoczonych pod strażą rzymskiego żołdaka, który z pijanym śmiechem prowadzi w lewéj ręce niedźwiedzia na łańcuchu, a prawą wlecze za brodę zgrzybiałego barda. Rozpacz i boleść malują się na obliczu śpiewaka, lecz usta jego milczą jak lutnia o starganych strunach, którą trzymał w ręku. Jego towarzysz strzaskał swą lutnią i padł obok niéj bez ducha, nie mogąc przeżyć upadku ojczyzny. Za tą grupą postępuje ozdoba tryumfu germanikowego, pojmana księżna germańska, Tusnelda wraz z kilku innemi niewiastami. Tu skoncentrował mistrz swój artyzm, tu także koncentruje się nasza uwaga. Niewypowiedzianéj piękności jest postać bohaterki. Lica jéj bladością struchlałe, oczy spuszczone w ziemię, a wargi bólem ścięte, mimo to tyle nieugiętéj dumy w téj twarzy, tyle potęgi i uroku w całéj postaci téj kobiety, że mimo pęt, które dźwiga na rękach, ona tu włada nad wszystkimi. Nikt bez upokorzenia na tę zwyciężoną patrzeć nie może, bo ona swym głębokim, ogromnym, a nad wyraz dumnym bólem złamała serce najdzikszego zwycięzcy. Jednolita biała, fałdzista szata, i bogate, niczém nietamowane zwoje jasnych włosów, spływających swobodnie po białych ramionach, jeszcze bardziéj podnoszą wdzięki Tusneldy. Prawą ręką przycisnęła do siebie konwulsyjnie małego Tumelika, który kroczy obok matki. Ona przeczuwa, że w nim rośnie przyszły mściciel pochańbienia, toż garnie go ku sobie i byłaby w stanie rzucić się jak lwica w obronie szczeniąt, gdyby jéj chciano wydrzeć dziecinę. Mały Tumelik nie pojmuje ogromu nieszczęścia, które przygniotło jego matkę, on jeszcze nie rozumie, co to znaczy utracić ojczyznę; ubrano go w złote giezłeczko, on spokojny, tylko z bojaźliwą ciekawością spogląda na niezwykłe otoczenie, dla tego chwycił się jedną rączką łańcucha, którym matkę skrępowano. Śliczną także jest grupa niewiast, postępujących za Tusneldą; szlochająca staruszka i rudowłosa młoda kobieta, która na naigrawania jakiéjś rozuzdanéj hyjeny odpowiada wzrokiem najwyższéj pogardy, przygniatającéj do ziemi swym majestatem, są z artyzmem wykonane.

Kompozycya tego obrazu nie pozostawia nic do życzenia. Wzniosłym a prawdziwym spokojem przewyższył Piloty Fleur'ego, a zręczném ugrupowaniem i szczęśliwém pokonaniem trudności perspektywy, przeszedł Matejkę. Natomiast może nie wszędzie udało mu się uniknąć pewnéj teatralności; co przedewszystkiém zauważyć można w pierwszéj grupie wojowników. Koloryt Pilotego żywy, daleki od rażących sprzeczności, technika znakomita, ale nie wszędzie jednakowa wytrwałość w wykończeniu wszystkich akcesoryów. Ztąd téż, podczas kiedy środkowa grupa kobiet z Tusneldą na czele jest skończenie piękną, o całéj kreacyi tego absolutnie utrzymywać nie można. Cokolwiekbądź jednak tragiczny patos wiejący z tego obrazu, potężnie wstrząsa aż do głębi, budząc współczucie i podziw, a tém samém osiąga wysoki cel, jaki sobie sztuka zakreśliła: cel uszlachetnienia duszy i serca.

W téj sali pomieszczono także wielki obraz Fleuryego, przedstawiający zdobycie Koryntu. Tytaniczne wysilenia narodu broniącego swéj niepodległości są ulubionym tematem tego malarza. Na wystawie paryskiéj podziwiano jego „dni kwietniowe w Warszawie,“ dziś nie z mniejszą siłą przemawia do widza upadek miasta, które pod każdym względem w starożytności tak ważną odgrywało rolę. Mimo okropnego rozkładu jaki nurtował organizm Grecyi, spodlonéj rządami macedońskiemi, znalazła się jeszcze garstka ludzi prawych, którzy utworzywszy związek achajski, zamyślali stawić rozpaczliwy opór nadciągającym zaborcom — Rzymianom. Siły nie sprostały pięknym zamiarom! Dwie walne bitwy z Metellusem wytrąciły broń z ręki Greków, którzy po większéj części znaleźli grób na polu walki; otworem teraz stała zdobywcom droga do Koryntu, strzeżonego jedynie przez starców, kobiety i dzieci.

Toż na obrazie Fleurego nie widzimy żadnych krwawych zapasów, tu już rozgrywa się tylko piąty akt strasznéj tragedyi, która poprzednio przeszła wszystkie czyścowe stopnie bolesnego rozwoju. Śmiertelna trwoga przejęła miasto zagrożone pożogą, wznieconą przez barbarzyńcę Mumiusa, mało sobie ceniącego zabytki sztuki, nagromadzone w Koryncie. Grupa niewiast przerażonych skupiła się około posągu Marsa, rozpacz i bezradność maluje się na ich twarzach, bo nigdzie ucieczki, nigdzie opieki przed najezdcą. Ostatni obrońca, młody Grek padł bez ducha u stóp posągu, rażony śmiertelnym pociskiem, jeden tylko jeszcze między niemi pozostał mężczyzna, ale ten ubielony siwizną i złamany wiekiem, nie zdolny władać bronią, sparł się o stopnie monumentu i spogląda w ziemię z niemą rezygnacyą. W tak okropném położeniu, gdy znikła wszelka nadzieja pomocy ludzkiéj, tli jeszcze w sercach niewieścich nadzieja miłosierdzia bożego. Jedna z kobiet uchwyciła oburącz za nogi spiżowego posągu, jak gdyby chciała zbudzić z letargu boga wojny, dzierzącego bezczynnie ostrą dzidę w ręku, inne rzuciły się na twarz lub zapatrzone w niebo łkającym głosem wołają o pomoc. Lecz w niektórych sercach i ta ostatnia nadzieja jua wygasła. Pośrodku między niewiastami usiadła młoda o prześlicznych rysach Greczynka. Podwójny żal ścisnął jéj serce. Równocześnie z ojczyzną traci wszystko co miała najdroższego; oto u łona trzyma niemowlę, które dopiero ducha oddało, bo jeszcze rączka pasującéj się ze śmiercią dzieciny konwulsyjnie wyprężona.

Zamarły łkania w piersi bólem rozdartéj, wyschły potoki łez w suchéj źrenicy, ta młoda matka jakby skamieniała. Usta gorzko uśmiechnięte, spojrzenie błędne, niema rezpacz w bladéj twarzy. Gdzież jéj teraz myśleć o nadciągającym nieprzyjacielu lub zwracać się z modlitwą do Boga? I nadmiar cierpienia rodzi dumę nieugiętą, ona w téj okropnéj dumie królującéj nad innemi, usiadła jak gdyby w majestacie bezmiernéj boleści.

Zdala już widać szyki nadciągających Rzymian; w głębi widok na spokojną zatokę o gładkiém wód źwierciadle. Cały krajobraz skąpany w lazurze, owiany prawdziwie południowém pogodném powietrzem, co wszystko siłą kontrastu, w obec scen zniszczenia, odgrywających się w ulicach Koryntu, jeszcze bardziéj podnosi tragiczność całéj kompozycyi.

Śliczny jest rysunek tego obrazu, ale za wiele w nim maniery. Fleury, mistrz w anatomii i rysunku nagiego ciała, chciał się tu widocznie popisać swą wybitną zaletą i niepotrzebnie poodzierał kobiety z odzienia. Wydobył wprawdzie w ten sposób cudowne klasyczne kształty, ale minął się cokolwiek z prawdą sytuacyi. Niektóre z kobiet wyglądają na pierwszy rzut oka raczéj jak rozuzdane bachantki a nie jak Greczynki, opłakujące zgon ojczyzny. W kolorycie Fleurego nie ma siły Matejki lub Makarta, lecz zgodne szafowanie barwami miłe sprawia wrażenie.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 10 czerwca. Nie możemy jak tylko pochwalić myśl Panów Urbanowskiego, Romockiego & Co. wystawienia wyrobów ich fabryki na placu działowym przez ciąg trwania wełniannego Jarmaku, bo przez to podnosimy życie przemysłowe naszego miasta i prowincyi, a gospodarze nasi by zaspokoić swoje potrzeby nie są zmuszeni trudzić się do Wrocławia i do Berlina. Pierwsze lody przełamane przez pp. Urbanowski Romocki & Co. a przełamane są bardzo szczęśliwie bo wystawa zaspokoić może swemi okazami i najwybredniejsze żądania, a i zauważyliśmy że poparcie ze strony publiczności jest znaczne, bo maszyny wystawione są w zupełném oblężeniu tam przez ciekawych jak i kupujących.

Przekonani jesteśmy, że na rok przyszły, podobne wystawy urządzą i inne fabryki, a nawet może będziemy mogli spodziewać się i zagranicznych gości. — Z wystawionych przedmiotów pp. Urbanowskiego Romockiego & Co. wszystko odznacza się dobrocią i stałością budowy, a każda z maszyn przy tem nosi na sobie cechę poprawności i zastosowania, ostatnich zdobyczy postępu.

I tak zauważyliśmy doskonały Siewnik szerokorzutny ze wszelkiemi możliwemi poprawkami. Walec pierścieniowy zupełnie przez pp. Urbanowski Romocki & Co. przerobiony. z ramą żelazną w środku złamaną tak iż za wyjęciem dwóch czpieni stormować można dwa pojedyńcze walce. Dalej Gruber podłóg Colemana narzędzie dziś bardzo wzięte lepiéj zbudowane od angielskiego a od niego nie droższy — prasę doskonałą do cegieł, do torfu i do drenów — bardzo eleganckie grabie konne — maneże — młockarnie jednokonne i szerokomłocące daleko lepsze od młockarni konnéj z Wrocławia, i nakoniec wielka ilość nerzędzi mniejszych jak, pługów, trzypłużków, obsypywaczy, extyrpatorów e. t. c.

Obok wystawy przedmiotów własnéj fabryki pp. Urbanowski Rombcki & Co. mają na placu Działowym także lokomobile i młockarnią firmy angielskiéj Hornoby et Lons, jak również znaczną ilość kosiarek i żniwiarek, na które odbyt jest znaczny, bo w miarę wychodztwa do Ameryki, maszyny te są u nas popularniejszemi.

Kończąc powtarzamy życzenie by na rok przyszły i inne fabryki tutejsze przyłączyły się do tak szczęśliwie rozpoczętéj myśli, bo z rozprzestrzenienia jéj tylko błogie wyniknąć mogą skutki.

Obok p. Urbanowskiego wystawił p. Krzyżanowski swe wyroby cementowe i drenowe a p. Kleiman maszyny fabryczne z których jedne i drugie odznaczają się doskonałą robotą i również dobrym materyałem.

Obok tego donosimy, że w fabryce H. Cegielskiego, tak jak lat zeszłych, tak i w czasie obecnego wełnianego jarmarku wystawione są na obszerném podwórzu i w szopie na ten cel przeznaczonéj wszelkie machiny i narzędzia rólnicze wyrabiane w miejscowéj fabryce cieszącéj się ustalonym rozgłosem.

— * Przypominamy, że **walne zebranie Spółki akcyjnéj teatru polskiego** odbędzie się w piątek dnia 13 czerwca na sali bazarowéj, o godzinie 5 po południu.

— * **Na medal pamiątkowy** śp. Seweryna Mielżyńskiego złożyli daléj po 20 sgr. pp. Henryk Dembiński i Szwajcar z Wierzenicy, Piotr Wysogórski i Józef Rakowski z Poznania, pani Rozalia Kierska z Stęszewka.

— * **Jak domy przy Fryderykowskiéj ulicy** położone tak i domy przy Młyńskiéj ulicy, gdzie wiele gruntów zostało rozparcelowanych i nowe zaczynają się wznosić domy, mają w nowe być zaopatrzone numera. W ten sposób nowy gmach sądu powiatowego, który stanie przy téj ulicy, otrzyma nr. 1, ostatniemi numerami będą 39 i 40 (klasztor Urszulinek,) dotąd nr. 22; 41–43 grunt Kratochwila; 44 zakłady pociągów (trenu.) Przy tém numerowaniu miano zarazem wzgląd na późniejsze rozparcelowanie większych gruntów. I na św. Marcinie zapewne będzie miała miejsce takaż zmiana w numerach pojedyńczych domów; tam bowiem cztery grunta mają nr. 56, numerów zaś 47—53 wcale nie ma, gdyż na miejscu ich stoi obecnie Berlińska brama.

— * **Kradzieże.** W poniedziałek uwięziony został stróż nocny na jednym z tutejszych dworców, ponieważ skradł znaczną ilość węgli kamiennych, jako téż odbiorca ich, właściciel z Jerzyc. — Tak samo uwięzioną została 50letnia żebraczka, która kupcowi przy Kramarskiéj ulicy chciała sprzedać moździerz. — W niedzielę w południe dwaj już kilkakrotnie za kradzież karani ludzie skradli z podwórza destylatora przy Wronieckiéj ulicy kocieł z pakiem; dogonieni przez zatrudnionych na podwórzu robotników oddani zostali policyi.

— * **Zgubionemi zostały** od 4 poznańskich listów zastawnych (Serya VIII nr. 13966; Ser. IX nr. 6621, 6761, 6762) talony i kupony. Znalazca otrzyma 20 tal nagrody.

— * **Ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski** pobłogosławił w miniony czwartek w Antoninie związek małżeński pomiędzy hr. Clary a księżniczką Radziwiłłowną; w sobotę wieczorem wrócił do Poznania a w niedzielę bawił kilka godzin w klasztorze Pań N. Serca Jezusowego na G. Wildzie, gdzie kilku pensyonarkom dawał komunią i udzielił sakramentu Bierzmowania.

— * **Dyrygent tutejszéj drugiéj bezwyznaniowéj szkoły miejskiéj** dla dziewcząt p. Hubert mianowany został powiatowym inspektorem szkólnym na powiat ostrzeszowski; mieszkać będzie w Kępnie.

— * **Aptekarz tutejszy** p. Brandenburg, właściciel apteki pod Eskulapem obok gmachu policyjnego a zarazem członek kolegium reprezentantów, do którego od Nowego Roku należał, umarł dnia wczorajszego.

— * **Cholera.** Wedle doniesienia berlińskiego lekarza zdarzyły się w Berlinie w okolicy Kistrzyńskiego placu trzy przypadki cholery. Przy chłodném powietrzu, jakie mamy obecnie, konieczną jest największa ostrożność.

— * **Dotychczasowéj stacyi** Turzno przy kolei toruńsko-wystruckiéj nadano nazwę niemiecką „Tauer", jaką podobno nosiła jeszcze przed czasem, w którym Prusy poddały się dobrowolnie pod panowanie Polski, chcąc uniknąć ucisku i zdzierstw Krzyżaków.

— * Podaliśmy czasu swego rozporządzenie ministra oświecenia, regulujące **ferye szkół elementarnych wiejskich.** Obecnie wydał tenże rozporządzenie regulujące ferye wszystkich wyższych zakładów naukowych. Wedle niego rozpoczynają się ferye latowe owego poniedziałku, który jest najbliższym dnia 8 lipca lub samego 8 lipca, jeżeli przypada na poniedziałek, a trwają 4 tygodnie. Szkoła kończy się w poprzednią sobotę o godzinie 11 przed południem a rozpoczyna w poniedziałek piątego tygodnia. Ferye jesienne zaczynają się w 8 tygodni po rozpoczęciu nauk po feryach latowych i trwają dwa tygodnie. Półrocze latowe kończy się w poprzednią sobotę, o 11 w południe; półrocze zimowe zaczyna się w poniedziałek trzeciego tygodnia o zwykłym czasie. Ferye Bożego Narodzenia rozpoczynają się 23 grudnia, tak że d. 22 ewent. dnia 21, jeżeli 23 przypada na poniedziałek, w południe o 12 godzinie się kończą, a trwają do 3 stycznia włącznie tak, że dnia 4 stycznia rano nauki się rozpoczynają. Jeżeli jednak dzień 4 stycznia przypada w sobotę, wtenczas rozpoczynają się nauki dopiero w poniedziałek dnia 6 stycznia, rano o 8 godzinie; jeżeli dzień 4 stycznia przypada na niedzielę, nauki rozpoczynają się dnia 5 stycznia. Ferye Wielkanocne trwają dwa tygodnie. Jeżeli wielkanoc przypada w czasie od 1 do 10 kwietnia włącznie natenczas kończą się nauki w sobotę przed Niedzielą Palmową, a rozpoczynają w poniedziałek po niedzieli Quasimodogeniti. Jeżeli Wielkanoc przypada w czas przed dniem 1 kwietnia, kończy się szkoła w środę po niedzieli Palmowéj w południe a rozpoczyna w środę po Niedzieli Quasimodogenieti rano. Jeżeli Wielkanoc przypada na czas po 10 kwietnia, kończy sią szkoła w środę przed Niedzielą Palmową a zaczyna się w czwartek po Wielkiéjnocy rano. Co do feryi na Zielonne Świątki nic się nie zmienia.

— * **Żwirówka,** łącząca żwirówkę do dworca starego prowadzącą z żwirówką wrocławską, zajętą była w niedzielę przed południem krótko przed odejściem pociągu osobowego kolei marchijsko-poznańskiéj (o godzinie 10 minut 39) przez mniej więcéj 10 minut przez pociąg towarowy, który nie poruszając się stanął na przejściu kolei wrocławsko-poznańskiéj. W skutek tego kilka osób, które w dorożce przed zamkniętą baryerą stanąć musiały, spóźniło się tak, że pociąg ów marchijski odjechał. Pomiędzy niemi znajdowała się także handlarka, mająca odbyć konieczną do Hali podróż, która, jak słychać, zamierza teraz dyrekcyi kolei górno-szląskiéj wytoczyć proces o wynagrodzenie szkody, jaką przez nieodbycie téj podróży poniesie. Podobne przeszkody na owéj żwirówce zdarzają się niestety dość często.

— * Na odbytém dnia 7 bm. **posiedzeniu reprezentantów miasta Leszna** wniósł magistrat tamtejszy, urażony zapewne przydomkiem „Polnisch", jaki zwykł się dodawać do niemieckiego nazwiska miasta — „Polnisch Lissa" o zmianę nazwiska na „Gross-Lissa" ewentualnie na „Lyssa". Wniosek ten wywołał ożywione rozprawy, stósowność jego zaczepiano e wszech stron a ostatecznie jednogłośnie odrzucony został.

— * **Na gruntach** wsi Rajewa nad brzegiem jeziora znaleziono dnia 8 bm. ciało egzekutora Schütz z Inowrocławia. Miał on w głowie dwie głębokie rany — prawdopodobnie więc dopuszczono się na nim morderstwa a prócz tego zrabowano zamordowanego, gdyż nie miał już ani złotego zegarka ani papierów ani pieniędzy. — Zamordowany pozostawia żonę i dwoje dzieci. — Tegoż dnia znaleziono w życie w bliskości Inowrocławia ciało małego dziecka, które prawdopodobnie również zabitém zostało. Policya tamtejsza rozwija ogromną czynność, by sprawców jednego i drugiego morderstwa wyśledzić.

— * Piszą do Gaz. Tor., że wczoraj dnia 5 m. b. miało miejsce w Brodnicy zebranie prawyborców powiatu brodnickiego do sejmu pruskiego i rejchstagu niemieckiego, zwołane z polecenia centralnego komitetu prowincyonalnego przez p. Wybickiego z Niewierza. Przewodniczącym obrano p. Łyskowskiego z Mileszew, prowadzącym pióro p. Rożyckiego z Wlewska. Prezydujący postawił na porządek dzienny:

wybór powiatowego komitetu wyborczego,
wybór delegata na zebranie do Chełmna,
wybór kandydata na posła.

W skład komitetu powiatowego obrano dla okręgu lidzbarskiego: p. Rożyckiego z Wlewska, p. Rochona z Gółkowka; dla okręgu golubskiego: p. Maciejewskiego z Lipnicy, p. Wybickiego z Niewierza: dla okręgu jabłonowskiego: p. Sypniewskiego z Żmijewa, p. Okoniewskiego z Jabłonowa; dla miasta Brodnicy: p. Lipińskiego i p. Gostomskiego z Brodnicy: a zatém aż ośmiu, co rozległością powiatu się usprawiedliwia.

Delegatem do Chełmna obrano p. Wybickiego z Niewierza a zastępcą p. Zielińskiego z Komorowa; kandydatem nareszcie na posła p. Łyskowskiego z Mileszew.

Po dokonanych wyborach przemówił pan Ignacy Łyskowski do zgromadzenia, zdając sprawę z ubiegłéj legislatury, a podnosząc przebieg sprawy petycyi językowéj Prus Zachodnich, zwrócił uwagę na nowe zamachy na język polski, które wymagają nietylko powtórnéj petycyi o równouprawnienie języka polskiego, ale w pierwszym rzędzie silnego i zgodnego postępowania przy przyszłych wyborach. Co do petycyi saméj uważał za dobre, aby w przyszłości każda parafia z osobna własną do sejmu wysłała petycyą o równouprawnienie języka polskiego.

Z prawa natury — mówił p. Łyskowski — z prawa konstytucyi i z prawa nareszcie wolności Niemiec, do których nas gwałtem wcielono, żądajmy równouprawnienia z każdego zakątka naszéj prowincyi; a mniejsza o to, w jakich słowach każda parafia swoją petycyą sformułuje, byle jasno, krótko i z godnością wypowiedziano, że nasze poczucie narodowe i nasza godność osobista nie pozwalają na gwałt zadany naszéj narodowości i że od prawa równouprawnienia nie odstępujemy. Niech sejm i rząd pruski przyjdą do przekonania, że zapory stawiane rozwojowi narodowości naszéj wzmogą tylko poczucie narodowe, bo stoją w sprzeczności z wolą całéj ludności polskiéj, i że petycye nasze są wyrazem téj woli a nie są wywołane przez agitacye pojedyńczych osób, jak tą razą sądzono, podejrzywając równobrzmiące i drukowane szematy petycyi z całéj prowincyi.

Było mojém postanowieniem — mówił w końcu p. Łyskowski — nie przyjąć tą razą kandydatury na posła przez wzgląd na słabe zdrowie moje, ale ważąc z drugiéj strony grożące niebezpieczeństwo i obowiązek obywatelski, służyć będę sprawie narodowéj, póki oczu nie zamknę, jeśli wola ogółu mię do tego powołuje.

Zgromadzenie rozeszło się w prawdziwie uroczystym nastroju i szkoda, że w tym nastroju ducha nie wzięli udziału ci, którzy na zebranie nie zjechali, a było takich niemało; między nimi i tacy, o których sądzono, że „jak się ożenią, to się odmienią."

— * Odbieramy następujące pismo:

**Muzeum Narodowe w Rapperswyl** wzbogaciło się w tych dniach znakomitemi darami archeologicznemi, numizmatycznemi, oraz autografami i dokumentami historycznemi, licznemi dziełami, rycinami i różnemi pamiątkami ojczystemi. Donatorami byli:

PP. Antony Durand, numizmatyk z Genewy, Eichhorn ze Schwyz, Zygmunt Miłkowski z Lausanne, pani Duchińska i jenerałowa Małachowska; Wildt i Richter księgarze, Józef Opieński, Leon Syroczyński, Agaton Giller, J. Grekowicz, J. Sawicki, dr. Zulinski, E. Wisłocki, Alexander Kisielewski, Józef Tretiak, Franciszek Habura, Bolesław Limanowski z Galicyi, hr. Engeström z Drezna, pp. Wierzbiccy z Wiednia i Pesztu, baron Klinckowström i Bukowski ze Szwecyi.

Zarząd Muzeum Narodowego oświadcza jak najszczersze podziękowanie donatorom, jako téż hr. Alfonsowi Sierakowskiemu w Prusach Zachodnich za ofiarowanych 25 tal

Pomnik i Muzeum tak się stały popularnemi, że podczas Zielonych Świątek liczba zwiedzających wzrosła do dwóch tysięcy.

Zamek w Rapperswyl, dnia 6 czerwca 1873 r.

**Zarząd Muzeum Narodowego.**

— * **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 12 czerwca **Boże Ciało** i Onufrego pustel.; w kalendarzu słowiańskim Wyszomira.

Wschód słońca o godz'nie 3 minut 39, zachód o godzinie 8 minut 20.

Dnia 12 czerwca 1399 narodzenie królewny Elżbiety Benedykty w trzy dni zmarłéj. — 1646 śmierć Jakóba Sobieskiego, kasztelana krakowskiego. — 1809 pobicie Austryaków pod Wrzawą. — 1831 pułk Wołyńców wchodzi do Zamościa.

Pojutrze w piątek dnia 13 czerwca Antoniego z Padwy; w kalendarzu słowiańskim Chotimira.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 21.

Dnia 13 marca 1611 zdobycie Smoleńska. — 1669 Michał Wiśniowiecki ogłoszony królem. — 1849 Mirosławski obejmuje naczelne dowództwo w Badeńskiém.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 11 czerwca:

BAZAR. Hr. Szołdrski z Brodowa, Węsierski z żoną z Żernik, hr. Poniński z Wrześni, Dr. Szułdrzyński z żoną z Lubasza, Jackowski z Pomarzanowic, Żółtowski z Niechanowa, Kurnatowski z Pożarowa, hr. Moltke i hr. Pükler z Wrocławia, hr. Skórzewska z Mał. Jezior, hr. Dąmbski z Kołaczkowa, Jaraczewski z Zalesia, Straus z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Szołdrski z Garzyna, Modlibowski z Barlinka, Rekowski z żoną z Pietrzykowa, Radoński z Krześlic, Moszczeński z Stempochowa, Dr. Wilkoński z Rombin, Żółtowski z Ujazdu, hr. Bniński z Biezdrowa, Topiński z żoną z Rusocina, Jaraczewski z Wijewic, Żółtowski z Czacza, Radoński z Głembokiego, Chłapowski z z Bonikowa, Taczanowski z Choryni, Ponikierski z Wiśniewa, Łubieński z Wapienka, Skąpski z Wiśniewa, hr. Potulicka z Wielkich Jezior, Zabłocki z Lengliszewa, hr. Potulicki z Berlina, Mielęcki Janusz z Nieszawy, Brodnicki z Nieświastowic, Brodnicki z Dziećmarek, Brzeski z Krotoszyna, Otto Krase z Gorzelic, Rimpler, Paweł Rothe, Marggraff z Swiebodzina Frid. Sternberg, G. Schrancke z Sommerfeldu, A. Sekerl, hr. Ernst z Swiebodzina Paulig, Koch z Zielonéj Góry, Meissner z Gorzelic.

HOTEL PARYZKI. Popiel z Warszawy, Wichliński z Unji, Wichliński z Król. Polskiego, pani Marganowska z Warszawy, Prądzyński z Żołądkowa, Walszewski z Lucin, Baranowski z Gwiazdowa, Kiełczewski z Michalczy, Pajzderski z Łęgu, Adamczewski z Rusiborza, Chmielewski z Jaraczewa, Gąsiorowski z Zberek, Paikert z Rusiborza.

HOTEL BERLIŃSKI. Kropiński z Witkowa, Koszutski z Świętego, Grabowski z W. Chociczy, Lossow z Leśniewa, Zakrzewski z Wełny, Stachowski z Buku, Robowski z Zbyszewic, Wize z Sienna, Drwęski z Starkówca, Karczewski z Potulic.

HOTEL RZYMSKI. Moszczeński z Jeziorek, Prądzyński z Laskowa, Wołoszewski z Król. Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Hautcharmoy z drug. Szląsk pułku huz. No. 6, Bornstaedt z Pozn. pułku ułan No. 10, Wisliceni z Konarskiego, Bineck z Wydzierzewic, Szymański z Bielaw, Otocki z Gogolewa, Raetsch & Pilz z Zielonéj góry w Szląsku, Tuhl z Murzynowa leśnego, Brzeski z Jabłkowa, Skrzydlewski z Sulencina, Luther z Marienrode, Pahl z Wąbrzeźna, Szulczewski z żoną z Boguniewa.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

### Wełna.

* (W.) **Poznań,** 11 czerwca. Targ na wełnę rozpoczął się dziś urzędownie o 6 godzinie rano a zaraz na początku objawiła się stanowcza chęć do kupna lecz tylko lepszéj wełny, dobrze manipulowanéj i bez nagannego prania. Kupcy zabierali się rączo do kupna, Nadreńczycy mianowicie, Francuzi jako téż fabrykanci z Łużyc poszukiwali lepszą wełnę. Płacone za nią ceny dorównały pełnym cenom zeszłorocznym, za niektóre partye prawie nawet 2–3 tal. więcéj. Co do mniéj dobrze wypranéj wełny chęć do kupna była nieco mniejszą, kupowano ją jednak po cenach blizkich zeszłorocznym. Pranie jest w ogóle średnie, waga strzyży jest jednak dobra i lepsza niż roku zeszłego. Wiele jest wełny wilgotnéj, za którą nabywcy chcą płacić ceny niższe tylko od zeszłorocznych; producenci zaś tymczasowo nie zniżają żądań swoich. W przebiegu przedpołudnia obrót stał się ożywieńszym a i mniéj dobrze prane wełny znalazły chętnych kupców. Wiele producentów stawia za wysokie żądania, przez co utrudniają interes. Kupców jest tyle na targu, ile ich od lat wielu nie było, ponieważ na targach szląskich potrzeb swoich pokryć nie zdołali. Do południa sprzedano może 1/3 zwiezionéj wełny. Dowozy nadchodzą wprawdzie jeszcze bezustannie, takowy nie dorówna jednak zeszłorocznemu, ponieważ wielu właścicieli, co wełnę przed targiem zakontraktowali, otrzymali od nabywców polecenie, aby dopiero po targu wełnę zwieźli. Do południa doszedł dowóz do 16—18,000 cent. najwyżéj.

### Giełda poznanska 11 czerwca.

Żyto: cena regulacyjna 59, na czerwiec 59, czerwiec-lipiec 58¾-58, lipiec-sierpień 56½, sierpień-wrzesień 55¾, wrzesień-październik 54½, na jesień 54½.

Okowita cena regulacyjna 18⅔, na czerwiec 18⅔, lipiec 18¾, sierpień 19, wrzesień 19, październik 18½, listopad 17¾.

| Ceny targowe w mieście Poznaniu dni 11 czerwca 1873 roku. | Ceny. Najwyż. tal. | sgr. | fn. | Średnia. tal. | sgr. | fn. | Najniższa. tal. | sgr. | fn. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy pięknéj, szefel po 42 kil. | 4 | — | — | 3 | 26 | 3 | 3 | 25 | — |
| średniéj . . . | 3 | 22 | 6 | 3 | 20 | — | 3 | 17 | 6 |
| pośledn. . . . | 3 | 12 | 6 | 3 | 7 | 6 | 3 | 5 | — |
| Żyta ciężkiego . 40 . | 2 | 12 | 6 | 2 | 11 | 3 | 2 | 10 | — |
| średniego . . . | 2 | 9 | — | 2 | 8 | — | 2 | 7 | 6 |
| pośledn. . . . | 2 | 7 | — | 2 | 6 | 6 | 2 | 6 | — |
| Jęczmienia wielk. . 37 . | 2 | 3 | 9 | 2 | 2 | 6 | 2 | — | — |
| drobn. . . . | 2 | 3 | 9 | 2 | 2 | 6 | 2 | — | — |
| Owsa . 25 . | 1 | 15 | — | 1 | 12 | 6 | 1 | 10 | — |
| Grochu do gotowan. . 45 . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Grochu na paszę . . . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Rzepiu zimowego . 37 . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Rzepiku zimowego . . . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Rzepiku latowego . . . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Tatarki . 35 . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kartofli . 50 . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Wyki . 45 . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Łubinu żółt. . 45 . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| niebiesk. . . . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo. | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyny białéj . . | — | — | — | — | — | — | — | — | — |

* **Mąka.** Berlin, 10 czerwca. Pszenna nr. 0. 12½-11⅚ tal. No. 0 i 1 11⅓-10⅚, rżana Nr. 0 9¼-8½ tal. Nr. 0 i 1 8¼-7⅚ tal.

### Giełda berlinska, 10 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 77-94 talar. wedle gat. żądan., żółta 92¼ ze szpichrza płac.; na czerwiec 92¾-92, czerwiec-lipiec 92-91½, lipiec-sierpień 89⅓-88½, wrzes.-październik 83⅝-82¾ tal. pł.

Zyto: per 1000 kilo w miejscu 58-65 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 58½ tal. ze śpichrza, krajowe 60½ tal. z dworca płac., na czerwiec 59½-58¾, czerwiec-lipiec 58⅝-½, lipiec-sierpień 57½-¼, sierpień-wrzesień — tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 52—67 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 52-60 tal. wedle gatunku żąd.; wschod.-pruski 52-55, czeski 52-55½, zachod.-pruski 52-55, saski 53-56, pomorski 54-57, piękny pomorski 58 tal. z kolei płacono, na czerwiec 51½-50½, czerw.-lipiec 51-50, lipiec-sierpień 49¼-48⅝ talarów płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 52—56 tal., na paszę 47—51 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21⅝ tal.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 21½-$\frac{7}{12}$, lipiec-sierpień 21⅘, wrzesień-październik 22¼-21$\frac{11}{12}$-$\frac{23}{24}$ tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24⅝ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 12 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 19 tal. 6-4 sbr. pł., na czerwiec i czerw.-lipiec 19 tal. 2 srb. do 18 tal 28 sgr., lipiec-sierpień 19 tal. 9-4 sbr., sierpień-wrzesień 19 tal. 16-12 sgr. płac.

### Giełda wrocławska, 10 czerwca.

Zyto: per 1000 kilo staléj, na czerwiec 63, czerwiec-lipiec 62⅓-3-2¾, lipiec-sierpień 60¼, wrzesień-październik 57-$\frac{6}{7}$-7, paźd.-listopad 56 tal. płac.

Pszenica: per 1000 kil. na kwiec. 89 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 56 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo. na czerw. 53 tal. płac.

Rzep: per 1000 kilo 98 żąd.

Olej rzepiowy per 100 kilo stale; w miejscu 21¾ tal. żąd., na czerw. 21½, czerwiec-lipiec 22¼, wrzesień-październik 22¼ tal. żąd.

Okowita za 100 litrów po 100% staléj; w miejscu 20 tal. żąd. 19¾ talarów płacono, na czerwiec i czerwiec-lipiec 19½-$\frac{7}{12}$ płacono, lipiec-sierpień 19⅝ żąd., sierpień-wrzesień 19⅝ płac., wrzesień-październik 18⅝ tal. płac. 19 tal. żąd.

## Kursa telegraficzne.

**SZCZECIN,** 11 czerwca 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: słabo
na czerwiec-lipiec 88
lipiec-sierpień 86½
jesień 81

Żyto: bez obrotu
czerwiec-lipiec 55⅝
wrzesień-paźd. 54⅞
październik-listop. 54⅜

Oléj rzep.: bez obrotu
czerwiec 21⅝
na maj-czerwiec —
na wrzesień-październik 21½

Okowita: słabo
w miejscu 18½
na czerw.-lipiec 18½
lipiec-sierpień 18½
wrzes.-październik 18$\frac{5}{12}$

**BERLIN,** 11 czerwca 1873.

Stan powietrza: piękne

| | kurs początk. | kurs końcowy | | kurs początk. | kurs końcowy |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica: trz. się | | | Owies: słabo | | |
| na czerwiec | 91 | | na czerwiec | 50½ | |
| na lipiec-sierpień | — | | Oléj skalny: | | |
| na wrzes.-paźdz. | 82¾ | | w miejscu | 11¾ | |
| Żyto: spok. | | | March. pozn. E. B. | 98½ | |
| w miejscu . . | 58¾ | | Pruskie oblig. p. | — | |
| na czerwiec | 58¼ | | Nowe pozn. list. z. | — | |
| na wrzes.-paźdz. | 56½ | | Pozn. rent. listy | — | |
| październik-listop | 56 | | Koléj żel. państ. | 196¼ | |
| Oléj rzep. słabo | | | Lombardy . . | 110¾ | |
| w miejscu . . | 21½ | | Aust. losy z 1860 | — | |
| na czerwiec | 21¼ | | Włoska renta . | 60¼ | |
| na wrzes.-paźd. | 21⅝ | | Amerykany . | 97¼ | |
| paźdz.-listopad | — | | Austr. akc. kred. | 156¼ | |
| Okow. spok. | | | Pożyczka turecka | 50¾ | |
| w miejscu | — | | 7½% Rumuny | — | |
| na czerw.-lipiec | 18 27 | | Pol. listy likwid. | — | |
| na sierp.-wrzes. | 19 11 | | Rosyj. banknoty | — | |
| na wrzes.-paźdz. | 19 — | | Austr. renta sreb. | — | |
| | | | Usp. bez interesu | | |


(Nadesłano).

**Ważne dla wielu!**

We wszystkich interesach, szczególnie zaś przy nabywaniu ulubionych ogólnie **losów oryginalnych** usprawiedliwia zaufanie z jednéj strony rzetelność firmy, z drugiéj wynikający ztąd odbyt ogromny.

Jako firmę, któréj szczęście szczególnie sprzyja a która prócz tego znaną jest z swéj punktualności i rzetelności, poleca się każdemu szczegółowo i jak najusilniéj firma (3203)

**Adolf Haas w Hamburgu.**

**Obwieszczenie.**

Przy publicznéj sprzedaży fantów z tutejszego lombardu miejskiego w swoim czasie niewykupionych okazała się w dniach **28go i 29go kwietnia r. b.** przewyżka dla niektórych zastawowych dłużników. (2776)

Właścicieli rewersów na zastawy pod Nr. 8259. — 9019 i 3. — 890 wzywamy niniejszém, aby najpóźniéj do

**20go czerwca 1873 r.**

zgłosili się do tutejszéj miejskiéj kassy lombardowéj i ódebrali za oddaniem rewersu na zastawy i za kwitem przewyżkę pozostającą po potrąceniu otrzymanéj pożyczki, prowizyi aż do czasu sprzedaży fantu i kosztów, w przeciwnym razie wpłynie przewyżka ta stósownie do przepisów do miejskiéj kassy ubogich, a rewers zastawy wraz z prawem dłużnika zastawnego upadnie.

Poznań, dnia 9 maja 1873.

Magistrat.

Obwieszczenie.

**Dwie sikawki,**

jeszcze do użycia, sprzedane zostaną najwięcéj dającemu za gotową zapłatę **w piątek dnia 13 czerwca rb.** przed połudn. o 11 godz. przez inspektora miejskiego pana Seidel na tutejszym Działowym placu.

Magistrat. (3293)

Walne Zebranie

**Koła Towarzyskiego Poznańskiego**

odbędzie się w sobotę [3282]

**dnia 14 b. m.**

o 8-méj godzinie wieczorem.

ZARZĄD.

**Premiowane masielnice, naczynia do masła** po 2 i 4 kil. poleca [3352]

Leon Sokołowski,

**bednarz, Sapieżyński plac 7.**

Księgarnia **J. K. Zupańskiego** przy zbliżającéj się porze kąpielowéj poleca (3193)

Ilustrowany

**Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic**

Walerego Eljasza.

**Cena 1½ tal.**

Poszukuje się od dnia 1 lipca **osoby zdatnéj do wyręczenia pani domu,** znającéj się dokładnie na kobiecém gospodarstwie, i **panny służącéj,** wydoskonalonéj w krawieczczyznie i fryzowaniu włosów. Adres: **L. L.** poste rest. **Srem** fr. (3262)

Potrzebna jest **panna, znająca się dokładnie na krawieczczyznie,** do **GOGOLEWA pod Książem.** Przedstawienie osobiste konieczne i świadectwa. (3263)

Poszukuje się na wieś **nauczyciela domowego,** któryby posiadał muzykę. Miejsce wskaże **K. Kozłowski,** W. Rycerska ul. 3. (3348)

Kupiec — Polak — żonaty, wolny od wojsk., zwijając dla niefortunnych stósunków handel swój, pragnie objąć funkcyą **rendanta dominialnego.** Obeznany a przywykły do akuratności w biurach urzędowych pruskich — spodziewać się należy, że przy skromności i sumienności w obowiązkach rękojmią zadowolenia złożyć potrafi. Daleki od pretensyi, pozostawia o sobie sąd Szanownemu Chlebodawcy. Bliższych szczegółów udzieli pan **Dr. R. Szymański** w Poznaniu, Stare gimn. [3356]

Panna, znająca krawieczczyznę, szycie maszyną i białe szycie, życzy sobie przyjąć obowiązki. **Śrem poste rest. M. M.** (3197)

**Ucznia** poszukuje **cukiernia F. Rudzkiego.** (3230)

**Ucznia** potrzebuje **J. Senftleben,** Zegarmistrz **Chwaliszewo Nr. 11.** (3255)

**J. LISSNER**

5. Wilhelmowski plac 5.

**Allgemein wissenschaftl. Bücherzirkel.**

**Czytelnia polska i francuzka.** (3140)

**Do uwzględnienia!!!**

Kto chce pić **piwo dobre** z najpierwszego składu polskiego, niech się uda do (2890)

**Józefa Przybylskiego.**

Szeroka ulica Nr. 13,

dawniéj Stary Rynek Nr. 4.

**Płachty do rzepiu i do żniwa, miechy** [3353]

od 7 sgr. 6 fen. począwszy do **odstawy mąki drelichy płótno żaglowe itd.**

poleca jak najtaniéj

S. Kantorowicz

**65. Rynek 65.**

Od 1 września Rynek **68.**

**Stefan Czarniecki i Jan Kochanowski.**

Wizerunki litografowane na chińskim papierze, w wielkim formacie, podług najlepszych źródeł rysowane przez

**Tytusa Maleszewskiego**

są do nabycia obadwa za cenę 5 talarów w Administracyi Dziennika Poznańskiego. Zamiejscowym odbiorcom przesyłają się portrety przez zaliczkę pocztową. Pojedyńczych egzemplarzy nie sprzedaje się.

Porcelanę i towary ze szkła

w wielkim wyborze poleca jak najtaniéj

*Nathan Charig,* Rynek 90.

Prawdziwe talerze porcelanowe, miałkie i głębokie, tuzin od 1 tal. począwszy. (3360)

**Obicia i rolosy**

w gustownych deseniach, polecam z bogatego mego składu. [3361]

*Nathan Charig,* Rynek 90.

Próby na zewnątrz franco.

Czyniąc zadość życzeniom szanownéj publiczności miasta Poznania, wystawiłem dzieło moje górnicze **kopalnie węgla** o sile pary koni na widok publiczny na **Now. Rynku na czas bardzo krótki,** od czwartku 12 czerwca i w dni następne od 4 do 10 godz. po poł. Zakłady naukowe i rodziny za poprzedniém porozum. się otrzymają ustępstwo w cenie. Z najgłębszém uszanowaniem (3340)

**J. Motte z Brukseli.**

Za pośrednictwem **Administracyi Dziennika Poznańskiego** nabyć można:

VALMONT, le comte, ou les égarements de la Raison. Tom V. 3 sgr.

VALMONT-Bomare. Dictionnaire raisonné univers. d'Histoire naturelle. 1791, Lyon, 15 tomów. brak 1 i 8go. 1 tal.

Należącą mi się od właściciela dóbr rycerskich **Włodzimierza Arnolda** w Borzykowie, wyprocesowaną pretensyą 18 tal. 21 sgr. wraz z prowizyą zamierzam tanio sprzedać.

**C. Ehlert,**

(3329) krawiec, Hotel Myliusa.

Osiedliłem się

**w Nakle.**

**Dr. Urbański.**

[3355]

**Najwyższe pożyczki na zastawy**

każdego rodzaju daje lombard

**Józefa Warszawskiego,**

(3357) **Podgórna ul. 14.**

Zastawy chowają się jak najstaranniéj a futra i rzeczy zimowe chronią od molów